



Arie, duety, dumki i mazury Stanisława Moniuszki – w Kijowie

Władze UNESCO postanowiły rok 2019 ogłosić Międzynarodowym Rokiem Stanisława MONIUSZKI na wniosek trzech krajów: Litwy, Białorusi i Polski, jako że ten drugi po Chopinie wieszcz muzyczny czerpał szeroko z wielokulturowości ówczesnej Rzeczypospolitej.

Urodził się nieopodal Mińska, na terenie dzisiejszej Białorusi, zaś w Wilnie spędził 18 lat, od 1836 r. do 1858 r. z krótką przerwą. Rok Moniuszki został ustanowiony również przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej.

Udział Ukrainy w tym projekcie też nie jest przypadkowy, gdyż właśnie w Kijowie w roku 1873, po raz pierwszy (w granicach ówczesnego imperium carskiego) została wystawiona jego opera „Straszny Dwór”, dając początek prawdziwej sławie tego kompozytora, dyrygenta, organisty, pedagoga.

W zasadzie wszyscy wiemy, iż był on twórcą polskiej Opery Narodowej, ale nawet wielu muzykologów nie potrafi wymienić wszystkich jego oper, a wiedzieć warto, że Moniuszko stworzył ponadto całe mnóstwo najróżniejszych dzieł muzycznych - fascynujących, wspinających. Jego twórcze dziedzictwo obejmuje ponad 300 utworów, w tym dwanaście oper (jedna niedokończona), trzy balety, osiem operetek, pięć kompozycji mszalnych, około 80 romansów i 400 pieśni.

Ciąg dalszy na str. 6

Entuzjaści torbanu

Jaskrawa gwiazda na niebie kultury



Grają siostry Wiksniny – Daryna (lira korbowa) i Maria (torban)

Pięknym elementem muzycznym kilku imprez, odbywających się ostatnio w towarzystwach polonijnych, okazała się rodzina WIKSNINICH – ojciec i czworo dzieci.

Ojciec Wadim jest mistrzem konstruowania i wyrabiania dawnych instrumentów muzycznych, gra na lirze korbowej. Daryna gra na flecie i lirze korbowej, Anastazja – na blok-flecie, Światosław – na wiolonczeli, Maria śpiewa, gra na torbanie i kilku innych instrumentach.

Ich wystąpienia, a zwłaszcza artystycznie doskonale pozycje programowe w wykonaniu Marysi, zawsze wywołują zachwyt publiczności. Przejęty głos torbanistki z jej autorskim akompaniamentem stał się prawdziwym odkryciem dla wielu obecnych na wystąpieniach rodziny w kijowskim „Domu Polskim”.

Właśnie o torbanie i o twórczym dorobku na jego podstawie, rozmawiamy z koronną gwiazdą rodzinnego zespołu.

Ciąg dalszy na str. 10-11

Wiwat Moniuszko!



„Hejże, gracko z miejsc, panowie!” – wzywa do mazura Aleksander Czajkowski Ładysz

Iwaszkiewicz i Pawłyczko

Aulę Narodowego Muzeum Literatury Ukrainy wypełnia gwar licznie przybyłych tu miłośników poezji i piśmiennictwa. Brzmiały polskie i ukraińskie motywy muzyczne. Przy fortepianie laureat międzynarodowych konkursów Tatiana Szafran.

Na stole prezdydalnym, w tle z estetycznie ozdobionym emblematami Ambasady RP na Ukrainie, lśnią zielono-żółtymi okładkami trzy solidne egzemplarze tomów

polityk. Współtwórca Deklaracji Niepodległości Ukrainy.

Mikrofony włączone.

Prezentację zbioru wierszy polskiego poety, rodem z Podola, Jarosława Iwaszkiewicza w przekładzie Dmytra Pawłyczki otwiera inicjatorka przedsięwzięcia, jedna z tych, dzięki staraniom i wsparciu których ukazało się to dzieło - kierownik Referatu ds. Współpracy Naukowo-Oświatowej Ambasady RP w Kijowie Radca Emilia Jasiuk

i rozdaje zebrany egzemplarze nowego dzieła.

Książka poetycka pt. „Wieża” to zbiór ponad 90 znakomitych wierszy (w dwóch językach) wybitnego polskiego poety, prozaika, eseisty, tłumacza i librecisty, muzyka, współtwórca poetyckiej grupy „Skamander” Jarosława Iwaszkiewicza - począwszy od utworów z okresu młodości, a skończywszy na jego utworach ostatnich.

Ciąg dalszy na str. 2-3

DWIE WIEŻE NA JEDNEJ PLANECIE

poezji z tytułem: Jarosław Iwaszkiewicz – WIEŻE. Czekają na mistrza ceremonii.

I oto on. Z uśmiechem, energicznie zasiada przed nimi. Pełen wdzięku i iskrzącej werwy. Aż trudno uwierzyć, że w tym roku 28 września obchodzić będzie swoje 90-lecie.

Dmytro Pawłyczko - wybitny ukraiński poeta, krytyk literacki, tłumacz poezji anglojęzycznej, polskiej, bułgarskiej i rosyjskiej, eseista, autor scenariuszy filmowych, dyplomata, działacz społeczny,



Prezentację prowadzą Emilia Jasiuk i Dmytro Pawłyczko

Ciąg dalszy ze str. 1

Tom ten uatrakcyjniony jest oryginalną korespondencją prowadzoną między autorem „Sławy i chwały” a Dmytrem Pawłyyczką oraz unikalnymi zdjęciami z archiwum Muzeum im. Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku.

Dmytro Pawłyyczko wraz z Mykołą Bażanem są promotorami twórczości Iwaszkiewicza na Ukrainie. Pierwsze tłumaczenia wierszy autora „Mapy pogody” pióra Pawłyyczki ukazywały się jeszcze za życia Iwaszkiewicza, a on sam w jednym z listów wyraził przekonanie, że są one „w doskonałym tłumaczeniu, czasem lepszym od oryginału”. I nie był to kurtuazyjny komplement, lecz stwierdzenie faktu, gdyż Iwaszkiewicz stykał się z językiem ukraińskim z dzieciństwa, jako że wychowywała go piastunka ukraińska. Ponadto znał on doskonale arkaną sztuki translatorskiej, gdyż w cieniu swej twórczości poetyckiej i prozatorskiej przez całe życie sam tłumaczył z kilkunastu języków zarówno wiersze jak i prozę, dramaty, traktaty filozoficzne, szkice i eseje. Nota bene – tłumaczył on utwory wybitnego poety ukraińskiego Jewhena Małaniuka, z którym łączyła go przyjaźń.

mi pióra, w tym z Czesławem Miłoszem, o latach pracy w randze ambasadora Ukrainy w Polsce i Słowacji, o swoim udziale w postawieniu pomnika Szewczenki w Warszawie i Słowackiego w Kijowie.

Ze wzruszeniem opowiadał też o przez niego zorganizowanej wyprawie Jarosława

się znikąd. Zrodziła go polsko-ukraińska kultura, rozwijająca się na przestrzeni wieków na naszej ziemi. Ukraina to jego ojczyzna, to ona go urodziła i wychowała jako twórcę.

Jarosław Iwaszkiewicz wielkim szacunkiem darzył Dmytra Pawłyyczkę. Długie lata pisali do siebie listy.

W posłowie do prezentowanej książki Dmytro Pawłyyczko zaznacza: „Tęsknota Iwaszkiewicza za ukraińską młodością przechodzi u niego w miłość do ukraińskich wschodów i zachodów słońca, stepowej, bezdrzewnej przestrzeni, do Dniepru i Kijowa, do ukraińskiego ludu, obyczajów - do wszystkiego, co w innych krajach i przede wszystkim w jego ojczystej Polsce jest inne, odmienne, a jednocześnie „własne”: drogie, bo przeżyte. [...] Marzyłem o wydaniu swoich tłumaczeń utworów Jarosława Iwaszkiewicza w odrębnym tomie wraz z tekstami oryginału. Oto, Drodzy Czytelnicy, wyczekiwane dzieło. Moim zdaniem, taka książka pokaże zarówno Ukraińcom, jak i Polakom, że choć Iwaszkiewicz był niewątpliwie polskim pisarzem, to duch jego twórczości przesycony był ukraińskością. Jego ból jednoczył nasze narody i okazał się trwalszy od politycznych wezwań do pojednania”.

Refleksjami podzielili się też uczestnicy prezentacji. Proboszcz parafii w Stawyszczach (i Tetyjowie) Marek Rudź przypomniał, że do miejscowości tej, będącej dla Iwaszkiewicza, jak pisał „Krajem Młodości” poeta bezmiernie tęsknił, co poświadczył jego wiersz przeczytany przez Olenę Petuchową - dyrektora biblioteki w Stawyszczach.

Członek korespondent NAN Ukrainy, dr hab. filologii,

ludowych, z których wiele znanych mi było od dzieciństwa i nawet niektóre z nich mogłem uzupełnić. Są tam wiośniarki, kołędy, śpiewy czumackie i hajdamackie, rekruckie i żołnierskie, pieśni rodzinne i sieroce, miłosne i weselne. Niektóre z nich śpiewała moja ciotka Didkowska, która w Ilińcach, w przedstawieniu operetki „Natałka Połtawka” grała ongi tytułową rolę”.

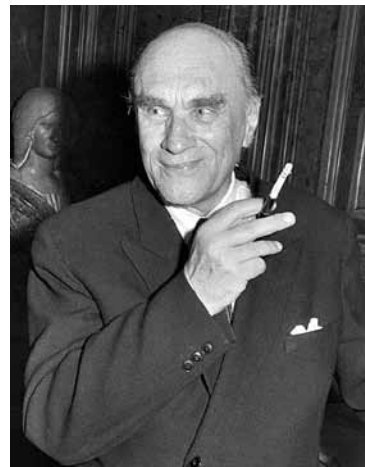
Przypominając, że Ukraina to kraj pierwszych doznań i przeżyć artystycznych, estetycznych polskiego twórcy Pan Dmytro wnioskuje: „Jarosław Iwaszkiewicz nie mógł pojawić

kierownik Katedry Polonistyki Uniwersytetu Kijowskiego prof. Rościśław Radyszewskij opowiedział o ścisłych związkach Iwaszkiewicza z Ukrainą, o tym jak wiele uczynił on dla popularyzacji ukraińskiej literatury w Polsce, a także dla polsko-ukraińskiej wymiany kulturalnej. Wyraził też szczerą fascynację dorobkiem twórczym Dmytra Pawłyyczki - swego dobrego przyjaciela, (m.in. dwie antologie polskiej poezji) podkreślając, iż był i jest on niestrudzonym ambasadorem, moderatorem szczególnie wrażliwym na polsko-ukraińskie relacje, oddziaływania, inspiracje. Lwią część prezentacji stanowiło czytanie opublikowanych w książce wierszy przez autora przekładów po ukraińsku i główną realizatorkę wydania prezentowanej pozycji Emilię Jasiuk po polsku.

Jeden z wierszy poświęcono córce Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów, niestrudzonej opiekunce dorobku literackiego swoich rodziców, której pogrzeb (tak los chciał) odbywał się w dzień prezentacji.

Pod koniec spotkania niespodzianką dla autora „Wież” było wykonanie przez niżej podpisanego (dziś narodowej już) ukraińskiej piosenki do słów Pana Dmytra „Dwa kolory” przetłumaczonej przez mego bliskiego przyjaciela (nb. autora „Kolorowych Jarmarków”) śp. Ryszarda Ulickiego.

W prezentacji tomu „Wież”, wydanego przez wydawnictwo BoSZ, uczestniczyli tłumacze, pisarze, krytycy literaccy, przedstawiciele polskiej społeczności Kijowa, Przedstawicielstwa Polskiej Akademii Nauk w Kijowie, firmy „Plastics-Ukraina”, Państwowego Rezerwatu Historyczno-Memorialnego Groby Bykowni i inni. Ponieważ była to ostatnia impreza z całego mnóstwa przedsięwzięć zorganizowanych przez radcę Ambasady RP



Jarosław Leon Iwaszkiewicz, pseudonim Eleuter (ur. 20 lutego 1894 w Kalniku, zm. 2 marca 1980 w Warszawie)

Emilię Jasiuk w ramach jej dyplomatycznej misji na Ukrainie w finale imprezy usłyszeliśmy wyrazy uznania i wdzięczności pod jej adresem. Szczególne podziękowania i kwiaty złożyli Pani Emilii - bohaterce prezentacji Dmytro Pawłyyczko, prezes



Prof. Rościśław Radyszewskij opowiedział o pierwszym (w 2017 r.), skromnym poligraficznie, wydaniu książki pt. „Wieża”, zawierającej 100 wierszy Jarosława Iwaszkiewicza, przetłumaczonych na ukraiński przez Dmytra Pawłyyczkę

ZPU Antonii Stefanowicz, dyrektor Muzeum Historyczno-Architektonicznego „Twierdza Kijowska” Oksana Nowikowa-Wygran, dyrektor muzeum im. J. Korczaka w Kijowie Switłana Petrowska.

Ku uwadze publikujemy (obok) kilka poetycznych pozycji prezentowanego tomu.

Stanisław PANTELUK



Pierwszy wywiad z Dmytrem Pawłyyczką miałem zaszczyt (red. St. Panteluk) opublikować 27 lat temu, w drugim numerze naszego pisma, w dalekim 1992 roku. Pomyślna współpraca trwa

Z kolei Dmytro Pawłyyczko jest autorem tekstów „Nowele Jarosława Iwaszkiewicza” oraz „W hołdzie Jarosławowi Iwaszkiewiczowi”, oraz esejów: „Dwa dni z Jarosławem Iwaszkiewiczem” (1982 r.) i „Urania – jego siostra i muza” (1984 r.), wydanych już po śmierci pisarza.

Pan Dmytro we wstępnej części prezentacji opowiedział o wielu ciekawych zdarzeniach ze swojej biografii, w tym o dziecięcych przeżyciach w polskiej szkole, w przykarpackim Jabłonowie, czasach studenckich we Lwowie, o pierwszych spotkaniach z polskimi mistrza-



ПОДІЛ

Де хитрий перс колись, придбавши гарну ятку,
Перлини продавав, роздерши мушлі струк,
Сьогодні там єврей зав'яже краватку
Шовкову й видно рух його блискучих рук.

Тут вікінгів пройшла флотилія велика,
Тут гордих лицарів стояв сталевий блиск;
До синього Дніпра жага розбою дика
Тяглась, а з нею йшов одвічний, хтивий зиск.

Та часом я люблю прийти під славні мури,
Де на полицях книг стоять спокійні шнури,
Знаходжу в розкопах свічадо давніх літ.

Являє золото сміття старого світ.
Стрясаю з міста шум і чуюся поетом,
Бо я люблю тебе, старе подільське Гетто!

PADÓŁ

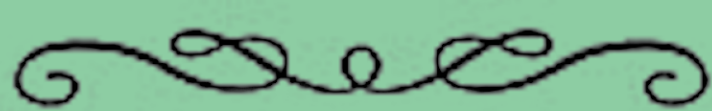
Gdzie niegdyś chytry Pers dzierzgany głaskał bławat
I łuskał perły w dłoń, rozwarłszy muszli strąk –
Tam dzisiaj gwarny Żyd jedwabny wiąże krawat
Lubieżnym ruchem swych miękko błyszczących rąk.

Tu po Wikingów łódź słała się fala drżąca;
Rycerzy dumnych pierś, strojną w stalowy błysk,
Gnała nad siny Dniepr rozboju dzika żądza.
Rozbił namioty tu od wieków chciwy zysk.

Lecz czasem lubię pójść pod starych domów mur,
Kędy spokojnych ksiąg złożono cichy sznur.
Znajduję stary sztych - zwierciadło dawnych lat.

Złoto - spłowiwały strzęp menuetowych szat...
Otrząsam miasta gwar - i czuję się poetą,
I wielbię ciebie, ty - stare kijowskie Getto!

(1912)



СТАРИ ЖІНКИ

Три жінки старенькі
За столом зібрались
При білим обрусі
На Різдво чекають

Молоді горілку
Пили вже щосили
Рибу поз'їдали
Кості залишили

Над столом порожнім
Говорить бабуса
То для мого сина
Що життя позбувся

В Америці син мій
Жінка друга каже
Прислав гарну сукню
І Нині я заспала

А третя говорить
Я є стара панна
Цей товар не в моді
Колись був звичайний

Облатку ламають
Над білим обрусом
Над старістю юні
По кутках сміються

(1970)

STARE KOBIETY

Trzy stare kobiety
Usiadły przy stole
Przy białym obrusie
Na gwiazdkę czekają

Młodzi nie czekali
Wódkę już wypili
Słodkie ryby zjedli
Ości zostawili

A jedna kobieta
Nad pustym nakryciem
To dla syna – mówi
Co uciekł od życia

A druga powiada
Mój syn w Ameryce
Przysłał piękną suknię
Późno dzisiaj wstałam

A trzecia powiada
Jestem stara panna
Towar dziś nie znany
Dawniej pospolity

I łamią opłatek
Nad białym obrusem
Młodzi się po kątach
Śmieją ze starości

Konkurs małych form
teatralnych

W końcu marca, piąty raz z rzędu,
w sali Kolegium Telekomunikacji
w Kijowie odbył się Konkurs Małych
Form Teatralnych pt. „Mała Scena”.

Impreza została zorganizowana przez Kijowską Polską Młodzieżową Asocjację „Młodzi i Kreatywni” i Polską Szkołę Sobotnią przy ZPU przy wsparciu okazanym ze strony Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie, Związku Polaków na Ukrainie

To było fantastyczne widowisko!

i Związku Przedsiębiorców Polaków Ukrainy.

Całe teatralne przedstawienie podzielono na trzy akty. W każdym z nich występowała inna grupa wiekowa. Jurorzy i widzowie mogli zobaczyć występy w różnych kategoriach, takich jak: inscenizacja wierszy (w tym utwory Juliana Tuwima „Warszawa” i „Rzepka”, Jana Brzechwy „Dom, który zbudował Tom”); recytacja wierszy oraz inscenizacja baśni. Tu widzom pokazano przedstawienia pt.: „Trzy małe świnki” i „Kopciuszek” z elementami musicalu.

Po raz pierwszy w takim konkursie wziął udział Teatrzyk Polski, który działa przy Kulturalno-Oświatowym Stowarzyszeniu „Rodzina” z Browarów, aktorzy którego zademonstrowali nieprzeciętne zdolności artystyczne.

Impreza trwała ponad trzy godziny, lecz zachwycona publiczność nawet tego nie zauważyła, jako że młodzi aktorzy starannie i z niemalym entuzjazmem grali swoje, nawet podrzędne, role, w które włożyli dużo biegłości, duszy i serca. Wszystkie ich wysiłki oceniono należycie. Naprawdę było to fantastyczne widowisko!

Usłyszeliśmy wiersze znakomitych polskich poetów tworzących dla dzieci, takie jak: „Kot” „Idzie Grześ” „O panu Tralalińskim”, „Słoń Trąbalski” „Pan Pomidor”, „Ptasie plotki” i wiele innych.



Przyjemnie zaskoczyła rodziców i widzów szczególnie wzruszający i wysokiej klasy występ starszej grupy w inscenizacji „Kopciuszek”.

Uczestnicy konkursu otrzymali dyplomy za uczestnictwo i zwycięstwo w różnorodnych nominacjach, a za najciekawsze pozycje programu - nagrody pieniężne, zafundowane przez Związek Przedsiębiorców

Polaków Ukrainy. Globalnie... można śmiało powiedzieć, że wygrali wszyscy!

Duża liczba uczestników, ich pracowitość i twórcza energia, świetna atmosfera konkursu inspirowała ku temu, aby Konkurs Małych Form Teatralnych na pewno miał kolejne odsłony.

Andżelika PŁAKSINA

(Zdjęcia autora)



Koncert

Narodowościowo-Kulturalne Stowarzyszenie Polaków „ZGODA” powitało kijowian „Wiosennym Bukietem”.

Właśnie tak nazwano koncert, który odbył się 16 marca w Kijowie w Złotej Sali byłej willi hrabiny Uwarowej. Organizatorem imprezy wystąpiło Narodowościowo-Kulturalne Stowarzyszenie Polaków „ZGODA” a głównie jego sektor kulturalny kierowany przez Marynę Garkusza.

Pomoc w organizacji koncertu okazała także Szkoła wokalna „Solo Śpiewającego Serca” pod kierownictwem Inny Andriasz i Fundacja Kultury Ukraińskiej, którą reprezentował Aleksander Dudka.

Wielką przyjemność swoją obecnością sprawił zbranym honorowy gość – radca Ambasady RP w Ukrainie, konsul ds. współpracy z Polakami na Ukrainie Jacek Goćłowski.

Koncert odbył się nie bez niespodzianek. Zamiast niespodziewanie niedysponowanej czasowo Katarzyny Kriukowej

Witamy wiosnę muzyką!



zadanie konferansjera wykonał prezes „Zgody” Oleh Krysin. I mu bardzo dobrze mu się to udało, pomimo tego, że rolę taką grał po raz pierwszy.

Jeżeli ktoś pomyśli, że to był zwykły koncert amatorski, to nieć podobnego. Imiona występujących mówią za siebie: zasłużony działacz sztuki Ukrainy

i kierownik szkoły wokalne „Solo Śpiewającego Serca” Inna Andriasz, studenci wydziału wokálnego Narodowej Akademii Zarządzania Kulturą i Sztuką Marina Garkusza (sopran), Jurij Prusski (baryton), Ariadna Tereszczenko (sopran), Alona Zagoria (sopran). Na fortepianie w ten

wieczór grali Zasłużony działacz sztuki Ukrainy i kierownik szkoły wokalne „Solo Śpiewającego Serca” Inna Andriasz oraz Zasłużona dla Kultury Polskiej, nasza znana pianistka, koncertmistrz Helena Arendarewska. Nic dziwnego, że każdy występ widownia nagradzała brawami.

Program rozpoczęto od utworu Stanisława Moniuszki „Złota rybka” w wykonaniu duetu Maryny Garkuszy i Ariadny Tereszczenko. Utwory kompozytora do dziś stanowią inspirację dla wielu artystów, a w czasach jemu współczesnych tworzyły paletę barw, za pomocą której Polacy odmalowywali najpiękniejsze odcienie patriotycznych uczuć i narodowej tożsamości.

Jak wiadomo z okazji 200. rocznicy urodzin ojca polskiej Opery Narodowej Sejm RP zdecydował o ustanowieniu 2019 r. Rokiem Stanisława Moniuszki. Stąd też dzieła Moniuszki niejednokrotnie brzmiały tego wieczoru.

Towarzyszyły im także romanse, arie, pieśni Fryderyka Chopina, Johanna Straussa, Giacoma Pucciniego, Aleksandra Kos-Anatolskiego, Michała Werykowskiego oraz ukraińskie i polskie piosenki ludowe. Odświeżenie nadziei wiosny „Zgodzie” się udało. A dlaczego by nie uczynić takie imprezy dobrą tradycją?

No a póki co - czekamy na nadejście lata.

Olga OZOLINA

Uczestnikom gratulujemy!

9 lutego br. Wydział Konsularny przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie i Dom Polski w Kijowie zorganizowały I etap Olimpiady z literatury i języka polskiego dla uczniów klas starszych szkół kijowskich i obwodu kijowskiego.

Dyrektor Domu Polskiego Maria Siwko zadbała o to, żeby stworzyć dobre warunki do pracy dzieci i nauczycieli. Było przytulnie, wygodnie i były smakołyki na poczęstunek. Członkinie komisji: attaché Wydziału Konsularnego Iga Kaca, prof., dr hab Tatiana Czernysz i mgr Nadzieja Susznicka oceniały umiejętności uczniów.

Zwycięzcy: Zofia Popławska, która uczęszcza na kurs języka polskiego przy Miejskim Polskim Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowym „Rodzina” w Browarach i Waleria Kirakowska, która uczęszcza

OLIMPIADY



na kurs języka polskiego przy Domu Polskim w Kijowie. Pani Iga hojnie obdarzyła każdego uczestnika kompletami polskich książek i dysków komputerowych.

Najwyższy etap Olimpiady został przeprowadzony w dniach: 9 i 10 marca w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie. 26 uczniów z różnych obwodów Ukrainy

(lwowski, dniproperetrowski, odeski, kijowski, chmielnicki, żytomierski, wołyński, winnicki) wzięło udział w eliminacjach.

Kierownik Wydziału Konsularnego przy Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie Dorota Dmuchowska i konsul RP w Kijowie ds. współpracy z Polakami na Ukrainie - radca Jacek Goćłowski powitali

gości i stworzyli bardzo życzliwą atmosferę. Dyrektor Domu Polskiego w Kijowie Pani Maria Siwko rozwiązała wszystkie pytania organizacyjne: zakwaterowała uczestników Olimpiady w Hotelu „Express”, i zapewniła wyżywienie w restauracji „Mon Cher”.

Członkowie komisji: przewodniczący Katarzyna Porębska-Zych i Daniel Zych; Maria Książek-Zamlewska, Anna Maria Okierko, Anna Matusiak – obywatelki Polski i nauczycielka Domu Polskiego w Kijowie Nadzieja Susznicka, sprawdzili wiedzę uczniów. Było dużo zadań pisemnych i ustnych. Praca trwała do późnego wieczoru. Najlepsze wyniki pokazał Mateusz Kotolyk z Odessy, gdzie nauczycielka Ludmiła Potapowa ma wysokie osiągnięcia w nauczaniu języka polskiego i literatury.

II miejsce dostała Paulina Kompanowycz ze Lwowa, III miejsce Iwan Hajdow z Chmielnickiego. 5 osób dostało wyróżnienia: Paweł Bondarczuk, Katarzyna Hryhorenko, Wiktoria Adamowa, Bogdana Buczkowska, Wiktoria Basista i za miesiąc pojadą na III etap Olimpiady Literatury i Języka Polskiego do Warszawy.

Każdy uczestnik Olimpiady dostał prezent od Wydziału Konsularnego Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie: są to polskie książki, które wzbogacą wiedzę przyszłych studentów. ■



UWAGA!

Drodzy Czytelnicy i działacze środowisk polskich Ukrainy

Mamy zaszczyt zawiadomić, iż w grudniu 2018 r ruszyło

POLSKIE RADIO I TELEWIZJA INTERNETOWA SPS „STUDIO POLONII SZCZEPANIAK”

organizowana i finansowana przez Związek Przedsiębiorców Polaków Ukrainy (prezes Włodzisław Szczepaniak).

Głównym celem powołania Radia i Telewizji jest:

- wyświetlanie życia Polaków na Ukrainie;
- promocja działalności polskich organizacji Ukrainy w świecie;
- zaprezentowanie sylwetek wybitnych działaczy ruchu polskiego na Ukrainie – pisarzy, artystów, malarzy, muzyków i innych osób polskiego pochodzenia zamieszkałych na Ukrainie, czyją działalność chciałoby Państwo przedstawić.

Prosimy o wystanie informacji, zdjęć o waszych przedsięwzięciach celem wyświetlania ich w sieciach społecznościowych na adres:

polanie@ukr.net

Po przesłaniu danych od Państwa zostanie opracowany i ułożony harmonogram wyjazdów „Telewizji Szczepaniak”. do wszystkich zgłaszających swoją działalność organizacji ZPU.

DO USŁYSZENIA!

Edukacja

II Etap Olimpiady Historii Polski na Ukrainie

30 marca w Kijowie odbył się II etap III edycji (2018/2019) Olimpiady Historii Polski na Ukrainie, do którego zakwalifikowano 15 uczniów z Kijowa, Kropywnyckiego, Połtawy.

Na tym etapie uczestnicy powinni byli przedstawić przygotowaną pracę pisemną (kilkustronicowy esej) lub prezentację multimedialną z wybranej przez siebie epoki oraz odpowiedzieć na pytania dotyczące tematyki pracy; odpowiedzieć na wylosowane 2 pytania – jedno z wiedzy ogólnej o historii Polski i jedno z wybranej przez siebie epoki z dziejów Polski; odpowiedzieć na pytania z jednej z dwóch wybranych przez siebie lektur z wybranej epoki, z zestawu zaproponowanego przez Komitet Główny.

Olimpiadę zaszczylił swoją obecnością Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Bartosz Cichocki.

Komisja w składzie: Prezesa Fundacji Wolność i Demokracja Roberta Czyżewskiego, prof. dr hab. Tomasza Ciesielskiego, prof. dr hab. Mariusza Sawickiego, Anny Śmigiełskiej koordynatora projektów, wysoko oceniła poziom przygotowa-

nia oraz wiedzę z historii Polski uczniów placówek polskich na Ukrainie.

Prezes Fundacji „Wolność i Demokracja” Robert Czyżewski podziękował także nauczycielom za zaangażowanie na rzecz przygotowania uczniów do kolejnej edycji Olimpiady. Eliminacje II stopnia odbyły się w Muzeum Łesi Ukrainki w Kijowie.

Najwięcej punktów za swoje odpowiedzi uzyskali: Andrzej Krasnowski, Andrzej Basiuk (Federacja Organizacji Polskich na Ukrainie „Dom Polski” w Kijowie), Paweł Ladońko, Daria Czudnowska (Związek Polaków na Ukrainie), Katarzyna Szmorgun (Związek

Miłośników Kultury Polskiej na Połtawszczyźnie), Agłaja Zubryczewa (Stowarzyszenie Polaków „Polonia” im. K. Szymanowskiego w Kropywnyckim), Katarzyna Wozniczka (Związek Polaków na Ukrainie Oddział im. A. Mickiewicza w Odessie).

Życząc wytrwałości w poszukiwaniu wiedzy i dalszych sukcesów naukowych serdecznie gratulujemy wszystkim uczestnikom II etapu III edycji (2018/2019) Olimpiady Historii Polski na Ukrainie. Składamy słowa wdzięczności wszystkim, którzy zaangażowali się w organizację tegorocznej edycji Olimpiady, a szczególnie Fundacji „Wolność



Rozmowę kwalifikacyjną przyjmują prof. dr hab. Mariusza Sawickiego i prezes Fundacji „Wolność i Demokracja” Robert Czyżewski

i Demokracja”, Marii Siwko - sekretarz Domu Polskiego - dyrektor Domu Polskiego w Kijowie oraz Oksanie Basiuk

Roksolana GRYSZKO



Wybory

Nowe postanowienia w KPSKO im. A. Mickiewicza

W najstarszym i najliczniejszym w Kijowie Polskim Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowym im. A. Mickiewicza, które niedawno obchodziło swój 30-letni Jubileusz, na początku kwietnia odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze. Inaugurując zebranie, wieloletni prezes Irena Gilowa pogratulowała najstarszym członkiniom, które razem idą ramię w ramię od pierwszego dnia zaistnienia Stowarzyszenia, w tym w szczególności: Irenie Ponomarenko, Ninie Smoła, Nadziei Slesariowej, Tamarze Sawenko, Irenie Golybardowej, Helenie Cwietowej, Ludmile Lemieszko. Opowiedziała też o różnorodnych najciekawszych wydarzeniach, które odbywały się na przestrzeni tych wielu lat. Z załam odnotowała, że od wieloosobowej grupy kombatanów Sekcji Weteranów Wojska Polskiego zrzeszonych w Stowarzyszeniu pod kierownictwem Alfreda Augstkatna, dziś żyje zaledwie kilka osób.

W toku posiedzenia dokonano podsumowania przeprowadzonych, względnie rozpoczętych w 2018 roku przedsięwzięć. Przegłosowano nowy Zarząd Główny w liczbie 11 osób. Nowym prezesem jednogłośnie został Aleksander DŁUGOSZ zaś stanowiska dwóch wiceprezesów zajęli Andrzej Amons i Ludmiła Lemieszko. Irenie Gilowej przyznano tytuł Prezesa Honorowego. W aktywie Stowarzyszenia znalazła się grupa młodzieży, która już wystąpiła z nowymi kreatywnymi propozycjami odnośnie przyszłej działalności organizacji.

Informacja własna



Wieloletni prezes Irena Gilowa opowiedziała o różnych najciekawszych wydarzeniach, które odbywały się na przestrzeni tych wielu lat



Nowym prezesem Stowarzyszenia jednogłośnie został wybrany Aleksander Długosz (P)



W aktywie Stowarzyszenia znalazła się młodzież

Arie, duety, dumki
i mazury Stanisława
Moniuszki – w Kijowie

Ciąg dalszy ze str. 1

I oto 23 marca, w jednej z najpiękniejszych auli stolicy Ukrainy - Sali Kolumnowej im. M. Łysenki, będącej chlubą gmachu Filharmonii Narodowej Ukrainy, w której to - w swoim czasie - koncertowali I. J. Paderewski, K. Szymanowski, skrzypce P. Kochański oraz



Prowadząca imprezę muzykolog Switłana Korecka nie szczędziła dogłębnej informacji o prezentowanych dziełach mistrza

Wiwat Moniuszko!

w Kijowie, Polsko-Kanadyjskiej Fundacji „Niezależny Fundusz Kultury POLCANART”, Związku Przedsiębiorców Polaków Ukrainy oraz „Społecznego Komitetu obchodów 200. rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki” w Polsce – przedsięwzięciu promującym dorobek znakomitego kompozytora, wystąpili przed kijowianami artyści polscy i ukraińscy.

Koncert zainaugurował Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Bartosz Cichocki podkreślając wielokulturowość dorobku muzycznego Moniuszki.

Słowo wstępne wygłosiła i całość poprowadziła, nie szczędząc dogłębnej informacji o prezentowanych dziełach mistrza, muzykolog Switłana Korecka.

Wielbiciele polskiej muzyki klasycznej mieli okazję posłuchać Aleksandra Czajkowskiego Ładysza - śpiewaka obdarzonego wyjątkowo pięknym, ciepłym

artystycznym. Jednocześnie był też nawet redaktorem gazety w „nikiforowskiej” Krynicy, wykładowcą grafiki komputerowej. Zauroczył on publicz-



Koncert zainaugurował Ambasador Nadzwyczajny i Pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Bartosz Cichocki

ność oczywiście wokalem, lecz i osobowością, wspaniałym aktorstwem operowego mistrza. Ponadto władając talentem inteligentnego i wesołego konferan-

solistka Narodowej Filharmonii Ukrainy Elizaweta Lipitiuk (sopran).

Artystka obdarzona niezwykle dźwięcznym i miłym

też pieśń - jedną z najcenniejszych pod względem artystycznym - słynną „Prząśniczkę” do słów Jana Czczota, z charakterystycznym, ilustrującym terkot kołowrotka akompaniamentem i prowadzoną na jego tle liryczną melodią.

Ten akompaniament (oczywiście nie tylko w tym utworze) zabrzmiał wspaniale w wykonaniu zespołu instrumentów ludowych «Рідні наспіви» („Rodzime melodie”) pod kierownictwem Jurija Karnaucha, który wsparł solistów w drugiej części koncertu.

W koncercie zabrzmiały też kordialnie i swojsko odbierane „dumki”, jak też arie ze sztandarowego dzieła kompozytora – opery „Straszny dwór”. Wszystko zostało przygotowane z solidną starannością, a artystów publiczność nagradzała gromkimi brawami.

Wykonawcom w pierwszej części programu akompaniował pianista, nauczyciel, dr nauk humanistycznych w dziedzinie pedagogiki, absolwent dwóch wydziałów Akademii Muzycznej w Łodzi - Jarosław Domagała.

Kto nie był na koncercie ma czego żałować, aczkolwiek zapewne czeka nas jeszcze niejedno wydarzenie organizowane w ramach obchodów 200. rocznicy urodzin Stanisława Moniuszki.



Solistka Narodowej Filharmonii Ukrainy Elizaweta Lipitiuk (sopran) i zespół instrumentów ludowych „Rodzime melodie”

inni znakomici polscy muzycy (a w czasach współczesnych tu właśnie odbyło się jedno ze spotkań papieża Jana Pawła II) znów zabrzmiały polskie nuty i słowa.

W koncercie w ramach Projektu „Moniuszko -200!”, zorganizowanym przy wsparciu Ambasady Polski i Litwy na Ukrainie, Instytutu Polskiego

i „ciemnym” potężnym głosem basowym. Odziedziczył go po ojcu - legendzie polskiej wokalistyki Bernardzie Ładyszu, który był jego pierwszym nauczycielem. Występował na niemal wszystkich słynnych scenach operowych Europy. Jest menadżerem sztuki, zorganizował ponad 500 koncertów i imprez

sjera potrafił w finale wieczoru nakłonić widownię do wspólnego śpiewania „Pieśni wieczornej” do tekstu Władysława Syrokomli.

Panu Aleksandrowi dzielnie współtowarzyszyła Zasłużona Artystka Ukrainy, laureatka wszechukraińskich i międzynarodowych konkursów,

dla ucha głosem sprezentowała słuchaczom kilkanaście utworów wieszczki polskiej muzyki, w tym takie jego pieśni, jak: „Złota rybka”, „Grajek”, „Kwiatek”, „Kum i kuma”, „Wiosna”.

Warto zaznaczyć, że muzykolog Mieczysław Tomaszewski, analizując pieśni Moniuszki na tle epoki, pisał: „Pieśni Moniuszki zniosły ostrą



granice, jaka dzieli pieśń artystyczną, zwaną „wysoką”, od pieśni powszechnej; granice, jaka dzieli sztukę elitarną od tej, która cieszy się z tego, że trafia szerzej, nie tracąc atrybutów artystyczności”.

Pani Elizaweta zaśpiewała

Przypominamy, że informacja o festiwalach, koncertach, konkursach etc. – podawana jest w Internecie na specjalnej stronie obchodów: moniuszko200.pl

Stanisław PANTELUK
(Zdjęcia: A. PŁAKSINA)



Ambasador RP na Ukrainie Bartosz Cichocki (C) w rozmowie z artystą Aleksandrem Czajkowskim Ładyszem w kole kijowskich Polaków

Stanisław MONIUSZKO (ur. 5 maja 1819 r. w Ubielu, zm. 4 czerwca 1872 r. w Warszawie) – polski kompozytor, dyrygent, pedagog, organista; autor ok. 268 pieśni, operetek, baletów i oper.

Gdy w 1827 rodzina przyszłego kompozytora przeniosiła się do Warszawy, ośmioletni Moniuszko rozpoczął naukę muzyki u organisty w miejscowym kościele Świętej Trójcy. Po trzech latach rodzina przeprowadziła się do Mińska, gdzie Moniuszko kontynuował naukę. W 1837 wyjechał do Berlina, aby kształcić się muzycznie. Ukończył studia w 1840. Zamieszkał w Wilnie, gdzie działał jako kompozytor, oraz organizator życia muzycznego w mieście. W 1858 przeniósł się wraz z rodziną do Warszawy, gdzie objął stanowisko dyrygenta opery. Jednocześnie od 1864 był wykładowcą w Instytucie Muzycznym w Warszawie. Zmarł na atak serca w 1872. Pogrzeb artysty stał się manifestacją narodową.

Do jego najśłynniejszych dzieł należą opery: Halka, Straszny dwór i Paria. Jednym z najlepiej znanych zbiorów jego utworów drobnych jest cykl dwunastu Śpiewników domowych – w sumie 268 pieśni.

Kontakty

Ostatnio język polski cieszy się coraz większą popularnością w całej Ukrainie: miejscami wprowadzono go do programu szkolnego, wykładany jest na uczelniach wyższych, dużo osób opanowuje go na kursach prywatnych. Z roku na rok przybywa Ukraińców na polskich uczelniach – dziś w Polsce studiuje już ponad 35 tysięcy Ukraińców. Więzy kulturalne stają się coraz mocniejsze.

W telewizji ukraińskiej ostatnio mogliśmy obejrzeć polskie filmy, takie jak „Czas honoru” czy „Szpital”. Ukraińscy literaci, tacy jak Serhij Żadan czy Jurij Andruchowycz mają pokaźną popularność wśród czytelników polskich. Polscy autorzy też krok po kroku zdobywają popularność na Ukrainie.

Jedną z nich jest Urszula Tom (prawdziwe nazwisko Tomasiuk). Jej twórczość to wiersze i opowiadania. 24 lutego br. w Siedlcach odbyła się prezentacja zbioru jej poezji pt. „Jak złote ziarno”. Składa się on z trzech części – pierwsza zawiera utwory przetłumaczone na język ukraiński, druga – na litewski, trzecia – na rosyjski. Tłumaczem pierwszej jest popularyzator kultury polskiej w Krzywym Rogu, wykładowca języka polskiego Instytutu Ekonomicznego w Krzywym Rogu, wieloletni korespondent „Dziennika Kijowskiego” Oleksy Kazakow, który dzięki sponsorom był gościem na tej prezentacji.

Nauczycielka Małgorzata Woźniak tak wspomina o tej prezentacji: „Zapamiętam ten

O tych, co dzięki literaturze podobnie postrzegają świat

bardzo miły dla mnie dzień. Wraz z koleżankami i uczniami ze Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Starych Kobiątkach uczestniczyłam w uroczym spotkaniu pod Siedlcami w Chlewickach promującym kolejną książkę „Jak złote ziarno” autorstwa Urszuli Tom.

Szczególnym gościem wieczoru też był Oleksy Kazakow. Z dalekiej, południowej części Ukrainy podjął trud podróży, by uczestniczyć w tej promocji na zaproszenie p. Urszuli i pracowników Instytutu Filologii Polskiej w Siedlcach.

Spotkanie przebiegało w miłej, serdecznej i pełnej ciepła atmosferze wśród obrazów malowanych tematycznie do utworów zawartych w tomie. Z rozrzuconymi słuchano się piosenek śpiewanych w języku rosyjskim przy akompaniamencie gitary. Pięknie brzmiały wiersze czytane przez samą autorkę, uczniów i nauczycieli w języku polskim a potem przez Oleksego Kazakowa w języku ukraińskim.

Nasz gość w swym wystąpieniu opowiedział o swej przygodzie z językiem polskim na Ukrainie. Z dumą podkreślił to, że niedawno ukończył studia magisterskie i zdobył dyplom filologa języka polskiego w swoim kraju.

Słuchałam, o czym mówił i podziwiałam, że z tak wielkim zaangażowaniem zajmuje się swoją pracą, uczy młodzież języka polskiego na Ukrainie,

pisze różne artykuły, współpracując z polskimi stowarzyszeniami w swoim kraju i ciągle pogłębia swoją wiedzę.

Jest serdecznym i otwartym człowiekiem i myślę, że nietrudny był dla niego kontakt i współpraca z p. Urszulą, bo oboje podobnie postrzegają świat – dla nich wólkół istnieje piękno, dobro i radość życia.

Cieszę się, że los zetknął mnie z nimi i już od teraz czekam na kolejne spotkania”.

Po powrocie do Krzywego Rogu pan Oleksy zajął się



Oleksy Kazakow i Urszula Tom

promacją książki w swoim kraju. Jeden egzemplarz dostał sponsor, jeszcze jeden – Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny im. Iwana Franki w Drohobyczu, absolwentem którego jest tłumacz, jeszcze jeden – Uniwersytet Pedagogiczny w Krzywym Rogu. Po egzem-



Recytują studentki Instytutu Ekonomicznego w Krzywym Rogu Chrystyna Ikonnikowa i Tetiana Jefymenko

plaru dostali: sponsor wyjazdu oraz szkoła nr 7 w Krzywym Rogu, gdzie pan Oleksy również uczy języka polskiego, i oczywiście, Instytut Ekonomiczny w Krzywym Rogu.

W połowie marca w ścianach Instytutu Ekonomicznego w Krzywym Rogu odbyła się prezentacja zbioru wierszy „Jak złote ziarno”. Na wydarzeniu było obecnych blisko 30 studentów z różnych wydziałów uczelni oraz pracownicy i władze instytutu. Oleksy Kazakow, dzięki któremu powstało ukraińskie tłumaczenie „Złotego ziarna”, czytał wiersze w języku polskim, a studentki pierwszego roku Chrystyna Ikonnikowa i Tetiana Jefymenko – w języku Szweczenki i Franki. Wśród przedstawionych wierszy były „Broszka” i „Bosa ochrona”. Słuchaczom spodobał się krótki ekskurs po twórczości Urszuli Tom, być może ktoś z zainteresowaniem sięgnie i pozna bliżej książkę, która jest dostępna w bibliotece instytutu.

Zdaniem studentów to świetnie, że ich uczelnia ma kontakt z polską kulturą. Dobrze, że jest taka możliwość dowiedzieć się o utalentowanych ludziach, o których nie ma artykułu na Wikipedii.

Według kolegów tłumacza, dr hab. Jarosława Izmajłowa i dziekana Wydziału Księgowości, Finansów i IT Iryny Maksymowej działalność ich kolegi i przyjaciela jako tłumacza wzmacnia relacje międzynarodowe i pomaga zacieśniać przyjaźń między ludźmi, którzy dzięki literaturze podobnie postrzegają świat.

Oleksy KAZAKOW,
Małgorzata WOŹNIAK,
Władysław KULEJEW

Z Nieżyny donoszą

O Annie Walentynowicz i Polakach na froncie

W Nieżynie w dniu 24 marca miały miejsce dwa ważne wydarzenia, których organizatorem było Stowarzyszenie Polaków „Aster”.

Pierwszym z nich było przygotowane przez studentów Państwowego Nieżyńskiego Uniwersytetu im. Mikołaja Gogola spotkanie tematyczne dotyczące postaci Anny Walentynowicz, która zginęła w katastrofie smoleńskiej w 2010 roku, a która miała ogromny wpływ na rozwój ruchu Solidarności w Polsce.

Jednak Anna Walentynowicz została przedstawiona nie tylko jako działaczka, ale przede wszystkim jako kobieta, zostało też podkreślone jej pochodzenie z terenów dzisiejszej Ukrainy, w aspekcie, który łączy oba brat-

nie narody. Pracownicy Miejskiej Biblioteki, w której odbywało się spotkanie przygotowali wystawę poświęconą ruchowi Solidarności w Polsce oraz działalności Anny Walentynowicz. Jednak najważniejszą rzeczą, która wybrzmiała w dyskusji podsumowującej spotkanie, były wnioski, jakie może wyciągnąć dla siebie Ukraina obecnie.

Drugim ważnym wydarzeniem było otwarcie wystawy pt. „Razem - ramię przy ramieniu!”, mówiącej o Ukraińcach polskiego pochodzenia walczących na Donbasie. Całe przedsięwzięcie było możliwe dzięki współpracy z Oleną Sedyk - prezes Związku Polaków miasta Bojarki „Bez granic”, które jest inicjatorem wystawy. Prezentacja wzbudziła wiele emocji oraz przyczyniła się

do nawiązania nowych kontaktów, które mają posłużyć jej rozszerzeniu.

Podczas obu części spotkania obecni byli przedstawiciele Ambasady RP na Ukrainie - Emilia Jasiuk, konsul RP

w Kijowie ds. współpracy z Polakami na Ukrainie - radca Jacek Gocłowski

Obecni byli również przedstawiciele Rady Miasta i Rejonu, uniwersytetu oraz liczni goście, którym bliskie są sprawy pol-

skiego środowiska w Nieżynie. Goście zgodnie podkreślili potrzebę podobnych inicjatyw, które mają na celu zbliżenie Polaków i Ukraińców.

Lucyna EJMA



30 LAT DZIAŁALNOŚCI GDYŃSKIEGO KOŁA

Moje wspomnienia i refleksje sybiraka

„Nawet gdybyś dał człowiekowi wszystkie wsapaniałości świata, nic to mu nie pomoże, jeśli nie ma przyjaciela, któremu mógłby o tym powiedzieć”

E. GOETHE

„Gdy pociąg ruszył, zgromadzony tłum zaintonował „Mazurka Dąbrowskiego”. Żegnano nas płaczem i śpiewem. My też płakaliśmy, zabubieni i przerażeni. To był ostatni przystanek na terenie Polski. Ruszyliśmy w daleką drogę, która dla tysięcy Polaków była ostatnią. Moja Mama i Babcia do rodzinnego miasta Ryzińskich Sądowej Wiszni nigdy nie wróciły”.

przywędrował do Gdyni wstąpił do organizacji grupującej byłych zesłańców i przez wiele długich lat kierował jej działalnością.

Dziś zdecydował on, że nastąpił właściwy moment by opowiedzieć o historii i aktualnej działalności tych, którzy przeżyli męki tej istnej Golgoty Wschodu.

Po 125 latach zaborów, 11 listopada 1918 r. Polska odzyskała niepodległość, Polska zmartwychwstała.

Carscy kaci, a po nich Stalin stosowali różnego rodzaju represje na Narodzie Polskim za walkę o wolność. Jednymi z nich, były wywózki na Sybir, kiedyś w „kibitkach” a w latach 1939-1956 w bydłych wagonach.



Sztandar Gdynskiego koła Związku Sybiraków

GDYŃSKIE KOŁO ZWIĄZKU SYBIRAKÓW

Zebranie założycielskie Gdynskiego Koła Związku Sybiraków odbyło się 14 kwietnia 1989r. w zebraniu uczestniczyło 65 osób. Wybrano trzyosobowy zarząd Koła. Prezesem został Stanisław Świderski, sekretarzem Józefa Kierzkiewicza a skarbnikiem Pani Elżbieta Chelkowska. Już 17 kwietnia 1990 r. w Wielkanocny poniedziałek odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru Gdynskiego Koła Związku Sybiraków. Sztandar ufundowało małżeństwo z Anglii, Zofia i Fabian Świderscy.

POMOC ZARZĄDU KOŁA W UZYSKIWIANIU DOKUMENTÓW

Koło szybko się rozrastało, już pod koniec grudnia 2007 roku liczyło 458 członków, a w szczytowym okresie było nas około 600. Pamiętam tłumy ludzi, którzy pragnęli zapisać się do Związku, wielu nie miało dokumentów. Zgodnie z ustawą ze stycznia 1991 r. o kombatantach i osobach represjonowanych, należało przedstawić odpowiednie dokumenty, a była to karta repatriacyjna, którą wielu Sybiraków utraciło. Pisaliśmy do różnych instytucji, często bez efektu. Tu ogromną pomocą służyła niezastąpiona sekretarz Koła Pani Józefa Kierzkiewicz,

która nocami pisała rekomendacje. Zawsze czegoś brakowało. Obecnie „Nasza Ziutka” mieszka w Warszawie u córki, jest ciężko chora.

Dzięki pomocy zarządu Koła nasi członkowie uzyskali blisko 420 uprawnień „Osoby Represjonowane”. Tu należy podziękować Pani dr Magdalenie Tyszkiewicz, która wielu Sybirakom pomogła, ponieważ należało udowodnić, że choroby zostały nabyte w czasie zesłania. Nieustannie prowadzimy walkę o należne nam świadczenia, niestety nie mamy szczęścia.

NIE MOŻEMY OBOJĘTNIE ODWRÓCIĆ SIĘ OD PRZESZŁOŚCI I ZAPOMNIEĆ

To druga racja definiująca istotę związku. W latach 1994 i 1995 byliśmy współorganizatorami wystaw „PO AGRESJI SOWIECKIEJ 17 WRZEŚNIA 1939r”, Druga wystawa miała podtytuł „DZIECI TUŁACZE”, obie były wystawione



Nasze Koło posiada dobrze zorganizowany poczet sztandarowy, który bierze udział we wszystkich uroczystościach, oraz odprowadza naszych Sybiraków na wieczną wachłę. Obecnie pateczkę przejęło w nim młodsze pokolenie – na zdjęciu: Teresa Kaczmarek, Jan Okulicz, Andżelika Stepnowska



Uczestnicy uroczystości „Dnia Sybiraka” pod pomnikiem „W hołdzie zesłańcom Sybiru”, od lewej: T. Kaczmarek, A. RYZIŃSKI, A. Łazarska, D. Arciszewska-Mielewczyk, Dariusz Drelich (wojewoda pomorski), H. Młyńczak, M. Szyler

Tak kilka lat temu na łamach naszego pisma rozpoczął snuć swoje wspomnienia prezes Gdynskiego Koła Związku Sybiraków Aleksander Ryziński, który z Sądowej Wiszni, przez Sybir, po latach mordęgi na bezkresnych stepach Kazachstanu,

Pod ciosem państw zaborczych naród polski utracił państwo, ale trwał w oporze. Wybuchy powstania, naród składał ofiarę krwi, jednak zawsze z wiarą o ostateczne zwycięstwo.

Aby Państwu przedstawić krótką genezę powstania naszego Związku Sybiraków muszę cofnąć się do początku

XX wieku, do lat 20 –tych. Pierwszy Zjazd Sybiraków odbył się w Warszawie w dniach 29-30 czerwca 1928 r. W zjeździe uczestniczyli, Prezydent Ignacy Mościcki oraz Józef Piłsudski, który otrzymał legitymację nr 1.

Tak rodziła się Polska niepodległość, a wraz nią Związek Sybiraków.



Kompania reprezentacyjna Marynarki Wojennej w czasie uroczystości „Dnia Sybiraka” pod naszym pomnikiem

w Muzeum Miasta Gdyni. W czasie trwania wystawy nasi członkowie pełnili dyżury, na których opowiadali o swoich przeżyciach na Syberii.

Członkowie naszego Koła uczestniczyli w pracach nad powstaniem w Gdyni pomnika „Ku Czci Ofiar Stalinizmu”. Pomnik został uroczystie odsłonięty 8 lutego 1998 r. Pomnik usytuowano przy ulicy Puławskiego to tu, w sąsiedztwie budynku przy ulicy Świętojańskiej 9 mieściła się siedziba Zarządu Głównego Informacji Wojskowej. W piwnicach tego budynku mieścili się cele, w których więziono i katowano wojskowych i cywili. To tu katowano mojego dowódcę kpt. Bolesława Kuropatkę za to, że wiernie służył swej

ZWIĄZKU SYBIRAKÓW

Ojczyźnie i stanął w jej obro- nie w 1939 r. W środku monu- mentu widnieją słowa naszego wieszczą Adama Mickiewicza „JEŚLI ZAPOMNĘ O NICH, TY BOŻE NA NIEBIE ZAPOMNIJ O MNIE”.

Od dłuższego czasu tkwi- ła w nas myśl, aby w Gdyni w jakiś sposób upamiętnić ze- słanie na Sybir oraz śmierć na- szych bliskich, którzy pozostali „NA NIELUDZKIEJ ZIEMI”.

Z inicjatywy Zarządu Koła powstał komitet budowy po- mnika w składzie: Aleksander Ryziński, Halina Młynczak, Józefa Kierzkiewicz i Waldemar Świto. Przy ogromnej pomocy śp. inż. arch. Marii Jasińskiej, żony zmarłego Sybiraka, inż.

znajdziemy wspomnienia o mo- jej Mamie Oldze, która zmarła śmiercią męczeńską na Syberii. Oprócz wydawnictw książko- wych nasi członkowie publikują w „Rodowodzie „i „Sybiraku”.

WSPÓŁPRACA Z MŁODZIEŻĄ SZKOLNĄ I ORGANIZACJAMI KOMBATANCKIMI

W okolicach Bożego Narodzenie na nasze spotkanie opłatkowe zapraszamy wła- dze Miasta Gdyni, pedagogów z zaprzyjaźnionych szkół, oraz co ważne młodzież. W cza- sie uroczystości opowiadamy o swoich przeżyciach na ze- słaniu. Jesteśmy zapraszani do szkół na spotkania, różnego

blisko powiązane z Kościołem. Od lat naszym Kapelanem jest ks. Prałat Henryk Kiedrowski, który jest zawsze z nami.

Nasze Koło jest cenione przez kierownictwo Związku, o czym świadczy ilość odzna- czeń związkowych jakie naszym członkom nadano. W dniu 79 rocznicy mordu katyń- skiego 13 kwietnia 2019 r. zo- stanie odznaczona Medalem „90. Rocznica Związku Sybiraków” Pani Hanna ŚLIWA-WIELESIUK Prezes Gdańskiej Rodziny Katyńskiej. Członkowie naszego Koła bio- rą udział w ogólnopolskim „Marszu Żywej Pamięci”, który odbywa się corocznie w Białymstoku.



Autor artykułu Aleksander Ryziński na spotkaniu w Szymbarku z młodzieżą Zespołu Szkół nr 13 w Gdyni przed chatą przywiezioną z Syberii

arch. Mirosława Łaszka oraz śp. Marii Kafar. Patronat nad budową pomnika objął dr Wojciech Szczurek Prezydent Miasta Gdyni.

W dniu 17 września 2004r. pomnik został uroczystie od- słonięty i poświęcony. Od tego momentu pod pomnikiem od- bywają się coroczne uroczysto- ści „Dnia Sybiraka”.

WYDAWNICTWO KSIĄŻKOWE

Nasi członkowie wyda- li 10 książek, w których opi- sują swoje losy na zesłaniu. Wielu Sybiraków należy do gdyńskiej Rodziny Katyńskiej. Współpracujemy z tą orga- nizacją, ponieważ losy nasze są zbieżne. Wspólnie z nimi wydaliśmy piękną książkę pt. „Pisane Miłością”. W książce

rodzaju konkursy. Spotykamy się z młodzieżą na lekcjach hi- storii. W dniu 17 września wy- jeżdżamy wspólnie z młodzieżą do Szymbarka na drugą część obchodów „Dnia Sybiraka”

Przy Zarządzie Wojewódz- kim Związku Sybiraków po- wstało stowarzyszenie „Pamięci Sybiru”, którego prezesem został wybrany Pan mgr Andrzej Gogola, który na nasz wniosek został odznaczony „Srebrnym Krzyżem Zasługi”.

W każdą rocznicę wywózki na Sybir spotykamy się pod na- szym pomnikiem. Po modlitwie za zmarłych na „Nieludzkiej Ziemi” składamy kwiaty i jeżeli pogoda pozwoli wspominamy nasze przeżycia na Syberii

W zakresie patriotyczno- -obywatelskich Koło jest bardzo

PRZEKAZANIE OBOWIĄZKÓW

Po 27 szczególnie trudnych latach, przekazałem swoje obo- wiązki prezesa Koła – Panu WALDEMAROWI ŚWITO i z całego serca życzę nowemu prezesowi wielu sukcesów i wy- trwałości w pełnieniu tych za- szczytnych obowiązków

Nie sposób wymienić wszystkie osoby, które przy- czyniły się do wykonania sta- tutowego zadania jakim jest pomoc i opieka nad słabszymi, oraz przekazywanie młodemu pokoleniu historii „Polskiego Sybiru”.

Chciałbym serdecznie po- dziękować miłym Paniom: Marii Markiewicz, Kalinie Jaskulskiej i Beacie Żyłkow- skiej z Zarządu Głównego oraz Zosi Kłoczko, Irencie Witort i Eli Dukland z Zarządu Okręgowego Zwią- zku Sybiraków. Zawsze miłe i w trudnych chwilach skore do pomocy. Ściskam Was mocno!

Kochane koleżanki i kole- dzy - zadanie, które wykonali- śmy przez 27 lat to wasza zasłu- ga, bez was nic bym nie zrobił. Oddałem wam swój czas, swoje umiejętności oraz serce. Bardzo Wam wszystkim dziękuję.

Aleksander RYZIŃSKI - Sybirak

Gdynia, marzec 2019

Ex libris

27 marca 2019 roku w Polskiej Bibliotece Medycznej im. Profesora Zbigniewa Religi odbyła się prezentacja książki Mykoły Starowojtowa i Wołodymyra Mychajliczenki pt. „Represje przeciwko Polakom Ługańszczyzny w latach stalinowskiego terroru”.

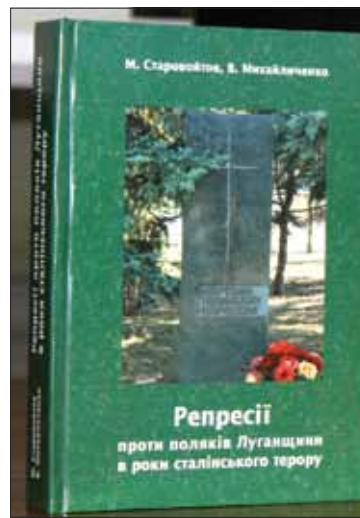
Prezentacji książki doko- nał historyk-archiwista, były dyrektor Państwowego Archiwum Obwodu Łu- gańskiego w latach 2011–2012, Mykoła Starowojtow.

0 polskich „wrogach ludu” unicestwionych w żarnach sowieckiego totalitaryzmu

W wydarzeniu wzię- li również udział przedsta- wiciele Ambasady RP w Ki- jowie, Przedstawicielstwa Polskiej Akademii Nauk w Kijowie, Instytutu Polskiego w Kijowie, Wydawnictwa Stylos (wydawca książki) oraz bada- cze historii represji i polskiej społeczności.

W upamiętniającym ofia- ry wydaniu zostało zamiesz- czonych 2118 krótkich notek biograficznych o osobach na- rodowości polskiej, które do- znały represji politycznych na terenach Ługańszczyzny. Notki biograficzne zostały spor- rządzone na podstawie spraw archiwalno-śledczych repre- sjonowanych, które zachowały się w Państwowym Archiwum Obwodu Ługańskiego i Ar- chiwum Urzędu Służby Bezpieczeństwa Ukrainy w Ob- wodzie Ługańskim.

Celem wydarzenia jest spopularyzowanie informacji o stalinowskich represjach wśród szerokich kręgów na-



Prezentacji książki dokonał historyk-archiwista, były dyrektor Państwowego Archiwum Obwodu Ługańskiego w latach 2011–2012, Mykoła Starowojtow

ukowych, studentów, mu- zealników i wszystkich tych, których interesuje prawda hi- storyczna. Książka została do- finansowana przez Ambasadę RP i Przedstawicielstwo PAN w Kijowie.

Inf. własna



Autor wraz synem, kilka lat temu odwiedził Sądową Wisznę – miasteczko z którego został wywieziony na Sybir. Przywitano go tu, ku jego zdumieniu chlebem i solą, a chór „Lilia” kierowany przez Halinę Wójcicką wystąpił przed nim z półgodzinnym koncertem

Pamięć serca

Wydarzeniem znaczącym w strefie polsko-ukraińskich zainteresowań kulturalnych i historycznych stało się ukraińskojęzyczne wydanie książki Waldemara Warnickiego „Sybir” w tłumaczeniu naszego kolegi Eugeniusza Gołybarda.

Książka ta nieprzypadkowo ukazała się właśnie teraz, w 80. rocznicę zaistnienia wielkiego okrucieństwa, wielkiego kłamstwa i wielkich tragedii: haniebnego aliansu Stalina-Hitlera (pakt Mołotow-Ribbentrop), początku II wojny światowej, zagarnięcia wschodnich województw II Rzeczypospolitej przez ZSSR, rozpoczęcia wywózki Polaków na Sybir, początku bezprecedensowej, występnej sprawy Katyńskiej.

Jak zaznacza Waldemar Warnicki na wstępie, – „Przedstawione losy mojej rodziny nie są zmyślane. Są prawdziwe, zgodne z faktami spisany w notatkach prawie dzień po dniu. Ojca, matkę i trzech synów wywieziono na Sybir tylko dlatego, że byli Polakami

Dla zgnębienia człowieka wcale nie są potrzebne obozy typu niemieckiego. Nie są potrzebne strzały ani piece krematoryjne, ani więzienia. Dla zgnębienia człowieka wystarczy mróz i głód... To opracowanie poświęcam tym, którzy tam stracili życie, których groby zarosły trawą i którym już nikt nawet znicza nie zapali, ani nie powie naszych polskich katolickich

słów „wieczne odpoczywanie racz im dać Panie”. Książka obejmuje okres od lata 1939 roku do początku roku 1947, dokładnie odzwierciedlając w drobnych szczegółach egzystencję ludzi, skazanych przez okupanta rosyjskiego na krawędź możliwości i niemożności istnienia.

Rodziny Sołtysików i Franklów brnęły po tej krawędzi w syberyjskiej tajdze, a nastolatek Waldemar tukał się z przeciwnościami losu we Lwowie, podczas pierwszej okupacji rosyjskiej, potem okupacji niemieckiej i znów rosyjskiej.

Linia przewodnią książki i głównym wątkiem każdej z trzech jej narracji jest walka. Walka polskiej kultury życia z rosyjską kulturą śmierci. Właśnie dlatego wydarzenia z lat 1939-1947 zachowują aktualność dla dzisiejszej Ukrainy.

Mimo że każdy z trzech rozdziałów książki to osobna opowieść, wszystkie razem dają całościowy obraz wydarzeń, które na poziomie rodzinnym, krajowym i międzynarodowym odbywały się wówczas, a nawet po dzień dzisiejszy mają wpływ na losy narodów w centrum Europy.

Właśnie z tych pobudek autor tłumaczenia własnym kosztem wydał ukraińską wersję książki „Sybir”, po to by Ukraińcy wzięli w rachubę fakty, a nie mity i wyciągnęli słuszne wnioski. Natomiast dla czytelników „DK” racjonalnym będzie zapoznanie się z kilkoma fragmentami książki w oryginale, które pozwałam sobie przytoczyć poniżej:

„Lato tego roku było ludziom przychylne. Żniwa, w dobrą po-

godę zebrane, zapewniały plony obfite, nawet na tych górskich poletkach bieszczadzkich.

U podnóża zalesionych gór, w osadzie leśnej Borynia, budziło się życie dnia powszedniego.

Leśniczówka, w porównaniu z chłopskimi łemkowskimi zabudowaniami, była twierdzą z pokaznym domem, stajnią, oborą, stodołą.

Tylko co słońce wychyliło się zza góry, a już z komina dym się unosił i słychać było skrzypienie wrót obory.

Rozpoczynał się zwykły dzień powszedni w pracy, w spokoju i pogodzie ducha...

– Tato, przepraszam, bardzo ważna sprawa.

– Słucham cię, Zbyszek.

– Tato, w radiu podali, że dzisiaj, 1 września, wojska niemieckie przekroczyły granice Polski. Zbombardowane zostały Kalisz, Leszno. Westerplatte jest ostrzeliwane od strony morza.

– Jezus Maria, wojna!



Zbyszek, powiedz mamie, zaraz przyjdę...

– Zbyszek, powiedz, co mamy robić? – pyta Bolek.

– Musimy walczyć, musimy zgłosić się do wojska.

– Bolek, masz zaledwie 16 lat i nie podskakuj. Dzieciaków do wojska nie biorą – dokłada Tadzik...

– Panie majorze, ja z moimi braćmi chcemy do wojska, broń ojczyzny.

– Co to? Jesteście gimnazjaliści, dzieci nie przyjmujemy. Macie jeszcze czas. Zrozumiano?!

Był to pierwszy kubeł zimnej wody na rozpalone głowy chłopców.

17 вересня 1939 року – трагічне повідомлення: Совецький Союз, не зважаючи на укладений пакт про неагресію щодо Польщі, без оголошення війни, вступив на територію Польщі на всій протяжності кордону, від Двіни до Карпат. Підрозділи Корпусу

Охорони Кордону героїчно стримували більшевицькі банди, що напірали зі сходу. Війна триває, Варшаву ще не захоплено, вона ще обороняється. Триває битва над Бзурою. Мужньо борються і тримають оборону захисники Гдини і Геля. 22 września padła Warszawa. Tegoż dnia armia sowiecka zajęła Lwów.

Pamiętna data, 12 października. Na podwórzu zjechał samochód osobowy i ciężarówka z kilkunastoma żołnierzami. Z samochodu wysiadło trzech Sowietów w skórzanych kurtkach i zielonych czapkach. Weszli do domu, wzywając wszystkich, łącznie z Ksenią i Wasylem. W stołowym pokoju siedli za stołem, rozpoczęli sprawdzanie.

(pisownia oryginału)

- Kto chazajaj?
- Ja.
- Familia?
- Alfred Sołtysik.
- Otczestwo?
- Co to znaczy?
- Jak miał na imię twój ojciec?!
- Józef.
- Ty od dzisiaj nazywasz się Alfred Józefowicz Sołtysik. Zawód?
- Leśniczy.
- Partyjny?
- Nie, ja bezpartyjny.
- Ty żona Alfreda?
- Tak.
- Imię?

Entuzjaści torbanu

Ciąg dalszy ze str. 1

– Panno Marysiu, pierwsze, bardzo tradycyjne, pytanie: Panna raptem zjawiała się na wielu imprezach w środowisku polonijnym - co temu sprzyja?

– No, po pierwsze, zapraszają i ostatnio coraz częściej. Po drugie, nie całkiem raptem, ponieważ mam przysłówiową kroplę polskiej krwi od mego dziadka po kądzieli – Włodzimierza Opolskiego, z Zaporozża. Niestety, odpowiednie dokumenty nie zachowały się. Rodzice mego ojca również mają polskie korzenie, pochodzą ze wsi Paszkówka niedaleko Kijowa.

Charakterystycznie, że zaczynając od prapradziadka, wszyscy moi przodkowie, tak czy inaczej, powiązani byli z muzyką - grali na bandurach i innych instrumentach muzycznych. Obecnie z godnością mówimy, że jesteśmy muzykami w piątym pokoleniu! Taka jest niezmienna i prosta nasza linia genetyczna.

– Ale skąd te zainteresowania kulturą polską, a zwłaszcza muzyką dawną?

– Niespodzianie ojcowi ze chciało się zrobić dawny, rdzenne polski instrument – torban, na którym w zamierzchle czasy grano w domach wysokiej arystokracji. Nie lekka to sprawa, ale wreszcie udało się.

Sporządził instrument trudny, bogaty w możliwościach palety muzycznej, no i wymagający od muzyka wielkiej wiedzy, pracy nad sobą, umiejętności i rozumienia ducha epoki. Chwała Bogu, w Polsce nic nie przepada, a więc tam znaleźliśmy ogrom literatury i nut dla torbana.

Otóż dla oswojenia instrumentu musieliśmy zagłębić się w naukę języka polskiego, żeby zrozumieć wiele pojęć i funkcji. Nauczyliśmy się stroić torban, grać na nim coraz to trudniejsze i piękniejsze utwory, zwłaszcza z repertuaru klasycznego i tradycyjnego.

– A czy takie informacje nie można było dostać na Ukrainie?

– Na Ukrainie torban kiedyś istniał w bardzo uproszczonej wersji. Nazywali go „pańską bandurą” i na nim dawało się wykonywać tylko bardzo nieskomplikowane utwory. Wówczas na Ukrainie były popularne kobzy i liry.

Natomiast teraz na prawdziwym torbanie mogą wykonywać nawet utwory napisane kiedyś dla dwóch gitar.

– Czy znaczy to, że torban wysuwa szczególne wymagania dla wykonawców?

– Tak, torban lubi prawdziwą elitę i przyczynia się do jej wychowania. Między innymi, król Zygmunt III Waza był bardzo zachwycony grą na torbanie, osobiście wspierał kapelę torbanistów. Jak świadczą kroniki historyczne, wiele hetmanów ukraińskich również grało na torbanie, między innymi – słynny Jan Mazepa-Kołędowski (Iwan Mazepa).

– Czyli torban wymaga pewnej edukacji i sprzyja doskonaleniu umiejętności muzycznych człowieka?

– Dokładnie tak! Po ukończeniu Gimnazjum nr 33 w Kijowie i Szkoły Muzycznej im. W. Kosenki, musiałam przejść trudną drogę pracy nad sobą. Teraz studiuję i pogłębiłam mistrzostwo torbanistyki pod kierownictwem prof. W. Jesipka na Kijowskim Narodowym Uniwersytecie Kultury i Sztuki. Przeto najważniejszym sprawdzianem muzyka jest działalność koncertowa...

– ...właśnie o tym proszę dokładniej...

– Występuję w Ansambli Muzyki Klasycznej im. Łatoszyńskiego Narodowego Budynku Muzyki Kameralnej i Organowej Ukrainy, w projekcie prof. Andrijewskiego „Magia Wiwaldi”, w Ansambli Muzyki dawnej Budynku

naukowców, w koncertach studentów Narodowej Akademii Muzycznej im. P. Czajkowskiego i w wielu innych.

Prawdziwy zaszczyt sprawił mi udział w koncercie amerykańskiego arfa-gitarzysty Johna Dawna.

– Dla wystąpienia na tak wysokim poziomie, podobno, trzeba mieć odpowiednie rekomendacje...

– Nie marnowałam czasu, doskonaliłam się i mam wystawione opinie wybitnych fachowców. Przeszłam kurs gry na lutni barokowej u pani prof. Ewandżeliny Maskardi (Włochy), u profesorów Antoniego Biruli i Anny Kowalskiej (Warszawa) oraz u Jerzego Żaka (Kraków).

Gry na teorbi i gitarze barokowej uczyłam się u prof. Zigfrida Andrea (Niemcy). Sztukę śpiewu barokowego poznawałam na europejskim

Jaskrawa gwiazda

spisanymi w notatkach



Imprezę zaszczycili obecnością Kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP na Ukrainie Dorota Dmuchowska oraz Konsul RP w Kijowie ds. współpracy z Polakami na Ukrainie – radca Jacek Goćłowski

– Stanisława.
– Imię ojca?
– Wilhelm.
– Od dzisiaj nazywasz się Stanisława Wilhelmowna Sołtyś. Syn najstarszy Zbigniew, lat 19, drugi Tadeusz, lat 17, trzeci Bolesław, lat piętnaście. I теперь будет так. Закончилось панование польских панов, буржуев, помещиков.

Już skończyło się panowanie polskich panów, burżujów, помещыczyków. Polskie pany, generały uciekli do Rumunii i Szwecji, ale i tam my ich złapiemy. Teraz będzie nowy ład, będzie władza robotników i chłopów! Сейчас будет новый порядок, будет власть рабочих и селян!.... А что это за ящик з тем глазком?

– To radio, nowe, marki Telefunken.

– A Moskwu można słuchać?
– Można. Już słuchajcie: „Gawarit Maskwa...”

– A Berlin można słuchać?
– Można. Ot, ...przemawia akurat Hitler. Można słuchać Pragę, Budapeszt, Mińsk, Kijów, Londyn.

– To ty, Alfred Józefowicz, bogacz, burżuj. Masz takie radio, konia, dwie krowy.

– Tak to już u nas jest. Ja bogaty, bo mam dobrą żonę, trzech synów i dwoje osób przygarbionych, konia i dwie krowy. Ale to wszystko trzeba wykarmić i ubrać. U nas tak zawsze było; jak będzie, zobaczymy. Jak chcecie, to bierzcie konia i krowy, a ja będę miał mniej roboty.

– Нічево, побачиш Альфред Юзефович, як у нас живеться...

...Miesiąc luty zawitał do Bieszczad bardzo groźną zimą, bo temperatura spadała do minus trzydzieści stopni, a nawet niżej.

W nocy z 9 na 10 lutego o godzinie drugiej w nocy zaczęły ujadać psy, potem padły strzały i psy ucichły. Następnie rozległo się walenie do drzwi i okrzyki „otkrywać, NKWD”. Do mieszkania wpadło kilku uzbrojonych żołnierzy. Dowódca rozkazał zebranie wszystkich w pokoju jadalnym.

Wypędzili wszystkich z łóżek, w piżmach, a matkę w samej koszuli, i kazali wszystkim stanąć w rogu pokoju. „Nakazem wierzchołnego sowieta mamy dokonać rewizji.”

A rewizja polegała na tym, że żołnierze, bez żadnej asysty domowników, przewracali wszystko, z szaf wyrzucali ubrania. Przynieśli dubeltówkę jako dowód.

– A to co? – zapytał dowódca.
– To jest broń służbowa, ponieważ jestem tutaj leśniczym.

– To bardzo dobrze, bo my cenimy fachowców. Zwłaszcza, że lasów w Rosji mamy bardzo dużo i potrzebujemy takich jak wy. Zgodnie z przykazem Wierchołnego Sowieta macie być przesiedleni do innej części Sowietckiego Sojuza. Macie pół godziny, aby się ubrać i spako-

wać, bo podwoje czekają. Brać tylko najpotrzebniejsze rzeczy ze sobą, reszta zostanie przywieziona za wami.

Leśniczyna, nie znając języka, pyta męża, co on mówi.

– Nic, moja droga, wywożę nas na Sybir, tak jak już nam mówiono. Ubierajcie się jak najcieplej, a chłopcy, ubierajcie podwójne ciepłe koszule i gacie...”

Prezentacja książki w pełnionej sali kijowskiej siedziby FOPnU „Dom Polski” trwała ponad trzy godziny. Wystąpili czytelnicy (nawet przedstawili scenkę teatralną opartą na fragmentach książki), prezosi organizacji polonijnych. Było dużo młodzieży.

Imprezę zaszczycili obecnością Kierownik Wydziału Konsularnego Ambasady RP na Ukrainie Dorota Dmuchowska

oraz Konsul RP w Kijowie ds. współpracy z Polakami na Ukrainie – radca Jacek Goćłowski.

Wszyscy zaznaczali, że książka jest bardzo aktualna, zadawali wiele pytań, żywo interesowali się szczegółami, uważali, że powinna być wydana większym nakładem, aby dotrzeć do czytelników w całej Ukrainie.

Każdy obecny na prezentacji otrzymał egzemplarz książki gratis. Również bez odpłatnie książkę otrzymają biblioteki i parafie.

Tło muzyczne przygotowały uzdolnione solistki-instrumentalistki siostry Daryna na lirze korbowej i Maria Wiksin na torbanie – o których piszemy w odrębnej publikacji.

Na szczególne podziękowania zasłużył Andrzej Wójcik, dyrektor katowickiego wydawnictwa KOS, który udostępnił możliwości prawne wydania tej książki.

Stefan KOSTKA

(Zdjęcia: A. PŁAKSINA)



Autor tłumaczenia Eugeniusz Gołybard podczas prezentacji ukraińskojęzycznego wydania książki Waldemara Warnickiego „Sybir”

na niebie kultury

kursie u Sary Fuss (Polska) i Olgi Pasicznik (Ukraina).

– **Ileż to gatunków sztuki udało się Pannie profesjonalnie ośwoić, Marysiu?**

– Śpiewam, gram na pię-

ciu instrumentach, stąd trzy Dyplomy za I miejsca w konkursach. Mam również dwa Dyplomy Wyróżnienia zdobyte w konkursach za moje poezje i malarstwo oraz dwa

Dyplomy Konkursowe za wirtuozyjne wykonanie muzyki narodowej.

– **Niestety, w gazecie nie możemy odtworzyć piękno śpiewu i doskonałej fachowo gry Panny,**



Konstruktor dawnych instrumentów Wadim Wiksnin i jego uzdolniona latorośl



ale przecież o tym może świadczyć repertuar?

– Do mego repertuaru wchodzi szeroki wachlarz kompozycji instrumentalnych F. Szuberta, F. Chopina, J.S. Bacha, G.F. Gendla, Bukstehude, Wiwaldiego, T. O’Karałana, Prusowskiego i innych, takich jak wokalne utwory E. Griga, T. Padorry, M. Łysenki, D. Bąkowskiego, R. Szulca, oraz utwory z repertuaru Ireny Anders, Anny German i polska i ukraińska muzyka ludowa.

– **Na końcu wywiadów tradycyjnie pytają o planach na przyszłość. Co by Panna na to...?**

– Dwa lata temu otrzymałam zaświadczenie, że zostałam przyjęta na studia do Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Wtedy nie miałam możliwości, a teraz ten kierunek samorealizacji wyznacza wszystkie moje plany na najbliższe kilka lat.

Mając dwudziestkę, trudno o jasną wizję przyszłości. Największe moje marzenie – poszerzyć strefę wykorzysta-

nia torbana, jako instrumentu o polskich korzeniach, uczynić go popularnym dla ogółu, żeby był słyszany nie tylko ze scen, ale również w domach i na ulicy.

Bowiem torban jest prawdziwym źródłem radości i wsparciem szlachetności, stymuluje duchowy i kulturalny rozwój człowieka.

Dlatego chcę dalej iść drogą nauki i gromadzenia doświadczeń, oswajania głębokiej wiedzy i całego wachlarza umiejętności wykonawczych. Dopiero po dostatecznych przeżyciach koncertowych, widzę siebie w przyszłości jako mistrzyni na polu wykładów dla młodych entuzjastów torbanu i instrumentów towarzyszących.

– **W imieniu naszej redakcji życzę Pannie, Marysiu, aby te marzenia w pełni się urzeczywistniły.**

Rozmawiał

Eugeniusz GOŁYBARD.

(Zdjęcie

z archiwum p.p. Wiksninych)

**Marzył, że sojusz
Polaków i Ukraińców
stworzy przeciwwagę
dla potęgi Rosji**

Józef ŁOBODOWSKI – wybitny poeta, prozaik, publicysta i tłumacz, autor 12 zbiorów poetyckich, 7 powieści, kilkuset artykułów, licznych. Doceniany przed wojną, laureat Nagrody Młodych Polskiej Akademii Literatury z 1937 roku. Niezrównany piewca Ukrainy, oddany sprawie polsko-ukraińskiej.

W jego dorobku literackim ogromne znaczenie miały przekłady utworów ukraińskich, rosyjskich na język polski. Z drugiej strony jego pobyt w Hiszpanii, gdzie pracował w Radiu Madryt, sprawił, że stał się miłośnikiem tej kultury oraz romansów i ballad cygańskich. Z tych fascynacji Wschodem przyległo do niego żartobliwie

przezwisko „ataman Łobodi”. Wiódł barwne życie buntownika. Słynął z licznych awantur oraz ostrych wypowiedzi.

Przebywając większość pracowitego życia na emigracji, nie

stał się znany, jak inni pisarze tworzący na obczyźnie. Wynika z tego fakt, iż poeta w istocie nie dbał o sukces, starał się jedynie wypełniać zadania, do których czuł się szczególnie powołany.

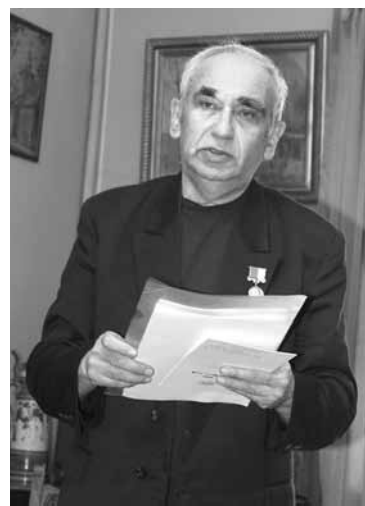


Dyrektor muzeum Wiktoria Kołesnyk i wnuk poety Maksym Rylski

Częściej doznawał goryczy zawodu niż satysfakcji, a mimo to pozostał do końca sobą, wierny pryncypiom, których nigdy nie zdradził. Marzył o dniu, w którym na Ukrainie padną pomniki Lenina, a Polacy z Ukraińcami staną wspólnie przeciwko wpływom Moskwy.

21 marca 2019 r. dyrektor Kijowskiego Literacko-Pamiętkowego Muzeum Maksyma Rylskiego Wiktoria Kołesnyk otworzyła kolejne spotkanie twórców i miłośników pisarstwa pod dewizą „Za naszą i waszą wolność” poświęcone 110. rocznicy urodzin Józefa Łobodowskiego.

Z referatem zatytułowanym „Józef Łobodowski i Leonid Połtawa: madrycka stronica twórczości w kontekście stosun-



Serhij Borszczewskij

ków ukraińsko-polskich (który publikujemy poniżej) wystąpił Serhij Borszczewskij – dogłębny znawca tematu - poeta, tłumacz, dyplomata, publicysta Gość podzielił się raportem „Józef

Józef Łobodowski i Leonid Połtawa: madrycka stronica

Twórczy i życiowy szlak dwóch poetów - ukraińskiego Leonida Połtawy i polskiego Józefa Łobodowskiego, zbiegł się w Madrycie we wczesnych latach 50-tych XX wieku. A jako że ci dwaj poeci-wygnancy mimo ogromnego talentu i wielkiego znaczenia dla rozwoju literatury narodowej i myśli społeczno-politycznej - każdy w swoim kraju - do teraz pozostają znani tylko w dość ograniczonym kręgu znawców literatury i czytelników, stosownym wydaje się, aby przynajmniej pokrótce skupić uwagę na wydarzeniach - osobistych i globalnych - które poprzedziły ich pojawienie się na Półwyspie Iberyjskim.

Józef Łobodowski urodził się w Purwiskach w roku 1909 w rodzinie oficera armii carskiej i kiedy wybuchła pierwsza wojna światowa jako pięcioletni chłopiec, wraz z dwiema siostrami i matką, znalazł się najpierw w Moskwie, a z czasem trafił do środowiska ukraińskiego na ziemi Wojska Kubańskiego w Przyazowie. Tutaj doświadczył rewolucji, wojny domowej, powstania chłopskiego przeciw bolszewikom, śmierci ojca i tu powinniśmy szukać załóżków jego szczerzej miłości do Ukrainy, miłości, którą Łobodowski przeniósł przez całe życie.

Po powrocie do Polski w 1922 roku, przyszły poeta wraz z rodzicami osiadł w Lublinie, gdzie naucza się w gimnazjum im. Hetmana J. Zamoyskiego, później na Uniwersytecie Katolickim, z którego zostaje wydalony za propagowanie lewicowych poglądów. A dalej,

jak w kalejdoskopie: fascynacja ideami rewolucyjnymi, redagowanie różnych czasopism, konflikty z władzą, proces sądowy w 1933 roku i w konsekwencji aresztowanie no i, w 1935 roku, ostateczne zerwanie z ideologią komunistyczną.

W przededniu 1 września 1939 poeta staje żołnierzem i podczas odwrotu wojsk polskich przekracza granicę z Węgrami, aby nigdy już (za życia) nie powrócić do Ojczyzny (przemienie niemal pół stulecia, kiedy to - 22 października 1988 - prochy Łobodowskiego zgodnie z jego wolą, zostaną ekshumowane do Lublina i pochowane w grobie matki).

A w ciągu tego półwiecza na Łobodowskiego czekały jeszcze: internowanie i obozy na Węgrzech, nielegalna ucieczka i przedostanie się do Francji, udział w walkach polskiego podziemia, areszt, ucieczka i nielegalna eskapada przez Hiszpanię do Anglii, z nadzieją ponownego włączenia się do walki.

Jednak to marzenie pozostało niespełnione: Łobodowski po przybyciu do Hiszpanii w sierpniu 1941 r. pozostał tam do końca życia. Pierwsze osiemnaście miesięcy spędził w więzieniu, zaś kolejne lata zostały podzielone pomiędzy pracę w polskiej rozgłośni hiszpańskiego radia (gdzie poeta w trakcie 27 lat toczył konsekwentną walkę o demokratyzację i wyzwolenia Polski spod jarzma komunistycznego) i poezję, której Łobodowski służył równie konsekwentnie i frenetycznie. Nie mniejsze perypetie życiowe spadły na ukraińskiego poetę.

Leonid Połtawa (prawdziwe nazwisko Parchomowicz, publikował się również pod pseudonimem Jensen dla bezpiecznego życia na emigracji) urodził się w 1921 roku we wsi Wowkiwce romeńskiego rejonu w obwodzie poławskim (od 1939 sumskim). Matka była nauczycielką, ojciec lekarzem. W latach 1938-1940 studiował w Nieżyńskim Instytucie Nauczycielskim, ukończył który po aresztowaniu i rozstrzelaniu jego ojca (w tym też 1938 roku - o egzekucji rodzinę nie powiadomiono), pomogła, zdaniem niektórych badaczy, interwencja Maksyma Rylskiego, który dostrzegł talent młodego poety, korespondował z nim i pomagał mu.

Podczas II wojny światowej pracował w romskiej gazecie „Odrodzenie”, jednocześnie był pracownikiem rewolucyjnej grupy pochodnej OUN na region Sum i Połtawy.

Wywieziony na roboty przymusowe do Niemiec Leonid Połtawa przebywał w różnych obozach, a pod koniec 1943 roku za próbę ucieczki z obozu na kilka miesięcy został uwięziony w Poczdamie. W obozach pisał wiersze, które później stały się częścią jego pierwszego zbioru poetyckiego „Za murami Berlina” (1946).

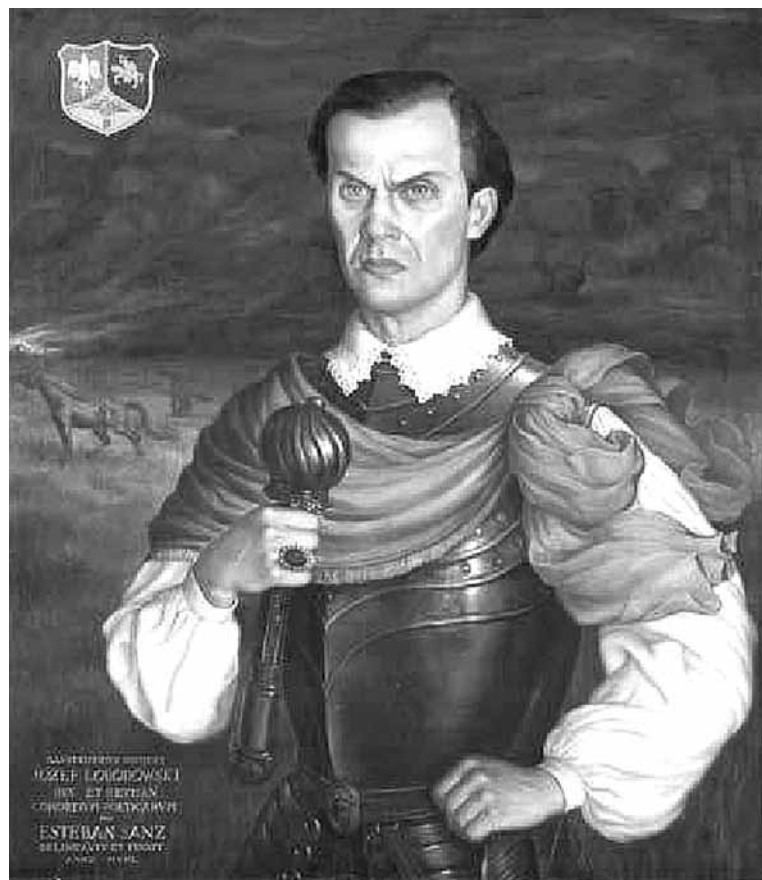
Jego pojawieniu się w ukraińskiej literaturze emigracyjnej winszowali Leonid Mosendz, Jurij Klen, Iwan Koszeliwec. Jednakże, podobnie jak Józef Łobodowski, Leonid Połtawa to nie tylko poeta. Jest on autorem powieści zatytułowanej „1709” - opowiadań przygodowych dla

młodzieży pt. „Czy wszędzie jutro słońce”, zbioru nowel, eseju o wybitnym ukraińskim podróżniku M. Myklucho-Makłaju, a ponadto szeregu dramatów, wystąpień publicystycznych w ukraińskiej prasie emigracyjnej.

Intensywną była też geografia kolei życia poety: Berlin, Paryż, Rzym, Hiszpania, Maroko, Alaska, Meksyk i wreszcie USA, gdzie Leonid Połtawa osiadł ostatecznie i gdzie znalazł wieczny odpoczynek w 1990 roku, kiedy to już bardzo mało czasu dzieliło go od momentu proklamowania niepodległości Ukrainy - dnia 24

sierpnia - który był dniem jego urodzin.

Spotkawszy się w Madrycie dwaj poeci - ukraiński i polski - zapoznali się i dalej utrzymywali już dobre stosunki. Dowodem na to jest fakt, że obydwa nawzajem przekładali swoje utwory jak też i to, że Leonid Połtawa dwa swoje wiersze - „Pochwała świeczce” (1951 r.) i „El Rio” (z podtytułem „Rzeka w Kordobie”, 1952 r.) - poświęcił Józefowi Łobodowskiemu, być może dlatego, że te są one inspirowane refleksjami na temat losu wygnancy i wiecznych war-



Józef Łobodowski przedstawiony – jak informuje napis w lewym, dolnym rogu – jako ataman Lobo. Malował Esteban Sanz, olej, rok 1950.

do Seniora Lobo

Łobodowski i Leonid Połtawa: madrycka strona kreatywności w kontekście stosunków ukraińsko-polskich”.

Następnie o ukraińskich mo-

tywach w twórczości Józefa Łobodowskiego opowiedziała zebrany znana tłumaczka literatury polskiej, członek Narodowego Związku Działaczy

Teatralnych Ukrainy Olena Katajewa. (z jej wystąpieniem zapoznamy czytelników w kolejnym numerze „DK”)

Stanisław Szewczenko, poeta, tłumacz, dziennikarz, laureat wielu nagród, w tym Nagrody im. Maksyma Ryłskiego, wieloletni redaktor prowadzący radiowe audycje tematyczne związane z kulturą polską mówił o wizerunku kultury ukraińskiej zaprezentowanym w twórczości Łobodowskiego.

Polonistka, dr filologii Natalia Sydiaczenco poruszyła temat osobliwości języka w poezji Łobodowskiego o jego zasobie leksykalnym charakteryzującym Ukrainę i jej kulturę.

Polonista, dr filologii Natalia Łysenko (Instytut Literatury Narodowej Akademii Nauk

Ukrainy) przedstawiła rękopisy poezji i scharakteryzowała twórczy dialog między Jewhenem Małaniukiem i Józefem Łobodowskim.

Następnie starszy pracownik naukowy muzeum M. Ryłskiego dr filozofii Olga Smolnycka podziękowała w imieniu placówki za zainteresowanie okazane bohaterowi omawianemu na spotkaniu; opisała koncepcję wyświetlanych slajdów ilustrujących szlak życiowy poety, przeczytała wybrane aforyzmy Łobodowskiego i własne tłumaczenie jego wiersza „Wiosna wojenna”. Przypomniała też innych twórców apoloizujących dialog ukraińsko-polski, w tym i Maksyma Ryłskiego, który – co ciekawe – obchodził urodziny w tym samym dniu, co i Łobodowski.

Muzyczną niespodzianką spotkania stał się występ młodych utalentowanych solistek Darii i Marii Wiksninych



Stanisław Szewczenko

z polsko-ukraińskim repertuarem wykonanym na flecie i prawdziwym instrumencie torbanie. Wieczór zakończył się inscenizacjami poetyckimi - w szczególności recytowała swoje wiersze reżyser, poetka Irena Bonitenko.

Informacja własna KOS



Olena Katajewa

twórczości w kontekście stosunków ukraińsko-polskich

tości egzystencji człowieka, kiedy to:

**W oczach - coraz mniej oczu,
W duszy - coraz więcej, coraz
więcej samotności.**

Łączyło dwóch poetów i to, że Łobodowski pracował w polskiej redakcji hiszpańskiego radia, a Leonid Połtawa w tym dość krótkim czasie, gdy mieszkał w Madrycie, kierował ukraińską redakcją tego samego radia.

Ale spytacie dlaczego właśnie Hiszpania, dlaczego Madryt? Dla nas, którzy zamieszkiwali po tej stronie „żelaznej kurtyny” przez wiele lat było rzeczą nie do pojęcia, że właśnie Hiszpania Franka (nie mylić z faszystowską, ponieważ sowiecka propaganda podawała te definicje jako synonimy) była jedynym krajem w Europie Zachodniej (w przeciwieństwie do państw, które wychwały się swoją demokracją, będąc w rzeczywistości zakładnikami Stalina i jego scenariusza powojennego podziału kontynentu), a więc Hiszpania była państwem, które przez długi czas nie utrzymywało stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowieckim i jego satelitami.

I dlatego pierwsza rozgłoszenia radiowa (na długo przed „Wolną Europą” i „Swobodą”) powstała w Madrycie, która niosła słowo prawdy i oporu do krajów zniewolonych przez komunistów. Nic więc dziwnego, że obaj poeci niezwykle, jak dla nas, przychylnie wspominają Caudillo.

Ze szczerym smutkiem Leonid Połtawa odebrał w No-

wym Jorku wiadomość o śmierci generała Franki pisząc:

**Спиніться, пізмеї й циклопи!
Відходить в останню путь
Останній Лицар Європи, –
Таким ще тебе назвуть!**

nie zapominając jednocześnie podkreślić:

**... вбивцеві вічного Льорки
Ти не подав руки**

Z kolei Józef Łobodowski zaznaczał:

„Nigdy nie byłem i nadal nie jestem bezkrytycznym entuzjastą wojskowo-policyjnych rządów generała Franco, ale wiem także, od jakich niebezpieczeństw Hiszpanię on uratował i co dobrego zrobił”.

Jednocześnie, w ostatnich wersach wiersza „Muñoz Seca do Federico Lorca”, Łobodowski wkłada w usta swojego bohatera - mniej znanego hiszpańskiego poety, który podzielił tragiczne losy Lorki, następujące słowa:

**Frederyku,
nie pozwalaj, by zbrodniarze
powiewali twoim imieniem
jak sztandarem!**

I wiemy ile racji było w tych słowach Łobodowskiego, skierowanych przeciwko oszustom politycznym, przede wszystkim w Związku Sowieckim, którzy wysławiali (i całkiem zasłużyli) Federico García Lorca, jego poezję i męczeński los, ale jednocześnie unicestwiali Mykołę Zerowa, Mychajłę Draj-Chmarę, Pawła Filipowicza, Waleriana

Poliszczuka i wielu innych ukraińskich poetów.

W tym samym wersecie znajdujemy urzekającą metaforę, w której polski poeta ujmuje swego starszego hiszpańskiego pobratymcę:

**Tyś był smagłym wiatrem
Bajecznej Andaluzji**

Oczywiście pobyt w Hiszpanii (krótki u Leonida Połtawy, który nie na długo przybył tu w 1973 roku i długotrwały dla Józefa Łobodowskiego), znajomość z jej mieszkańcami, historią i kulturą nie mogły nie odbić się w twórczości obydwu poetów. U Połtawy są to przeważnie wiersze napisane bezpośrednio w Hiszpanii i datowane latami 1952–1953 i 1973, które zostały włączone do zbioru „Z zeszytu hiszpańskiego”.

Wiersze te odzwierciedlają fascynację ukraińskiego poety hiszpańskimi krajobrazami i szczerą sympatię do narodu hiszpańskiego. Jego uwadze nie uchodzi ani ulica Trzech Pomarańczy w Madrycie, ani Cyganka na rynku Andaluzji, ani antyczny, z czasów Cesarstwa Rzymskiego, akwedukt w Segowii, ani też chłopczyk na stacji w pobliżu Walencji. I motywy hiszpańskie często wywołują w wyobraźni poety-banity obrazy dalekiej i niedosiężnej ojczyzny, tak oto:

**Босонога іспанська Оксана
Напуває свій келих водою...
albo:**

**Льорка іде, обійнявши Гойю...
і мавки з Волині –
в кастильських хмарах!..**

воно й не дивно, адже:

**Важко пливти
у вселюдським потоці
Без тебе, моя Батьківщино**

I czyż nie najlepszym świadectwem miłości poety wygnanego do tej obcej ziemi są słowa ostrzeżenia przed niebezpieczeństwami komunistycznych haseł, które zdolne są doprowadzić do zniewolenia błogosławionego hiszpańskiego kraju, jak stało się z umiłowaną przez poetę Ukrainą:

**Бережи свою пісню –
Душу свою!..
Будь сама собі королевою,
Королівська Еспаніє!
Невже ж ти, Еспаніє, хочеш
Тарика із Москви?**

Jednocześnie historyczny los Hiszpanii, która pokonała wielowiekowe obce panowanie, budzi u Połtawy optymizm co do przyszłości Ukrainy:

**Плине історії плім...
Десь далеко моя Усранія...
800 мавританських літ
Зарубала мечем Еспанія.**

Podobnie u Łobodowskiego nieosiągalna Polska jest niczym niezagojona rana; poeta garnie się do bliskich sercu obrazów, szukając w nich życiodajnej siły.

Na obcej ziemi boję się umrzeć

tymi słowy rozpoczyna i kończy wiersz „Na własną śmierć” z kolekcji „W połowie wędrówki” (1972), aby dalej w utworze „Pochwała szorstkiej mowy”,

z tego samego zbioru, przeciwstawić śmierci - język ojczysty, który stanowi dla wygnańca ojczyznę:

**Mowo, ojczyzno nasza,
na wieczność nam pościel!
Tyś jest jak maszta okrętu
i sztandar na maszcie.
W sztandar zawiniętego
na barkach unosie,
Morskim głębom bez lęku przekażcie.**

I tak samo jak u Leonida Połtawy, przemyślenia nad historią Hiszpanii dają Józefowi Łobodowskiemu podstawy do optymizmu:

**Jeszcze naszej walce nie koniec,
Póki chodzić nam po rzymskich
śladach.**

Ten optymizm Łobodowskiego ujawnił się jeszcze w 1940 roku, kiedy redagował czasopismo o symbolicznej nazwie „Wrócimy” w obozie dla zdemobilizowanych polskich żołnierzy w Notre Dame de Livron, pod Tuluzą. Tym optymizmem prześiąknięte są jego „Numancja”, „Goya”, „Ballada baskijska”, „Saeta”, „Kasydy i gazele”, które bezpośrednio odtwarzają duch Hiszpanii i nie tylko one, gdyż przez prawie pół wieku cała twórczość Łobodowskiego rozwijała się pod hiszpańskim niebem.

Przykład poetów-wygnańców Leonida Połtawy i Józefa Łobodowskiego daje i nam podstawy do optymizmu, nam, badaczom ich twórczości i czytelnikom na Ukrainie i w Polsce.

Serhij BORSZCZEWSKYJ

Dialog ekumeniczny Kościoła

Rozmowa z ks. abp Eugeniuszem POPOWICZEM, ordynariuszem greckokatolickiej diecezji przemysko-warszawskiej

- Kościół Greckokatolicki jest jednym z 22 Wschodnich Kościołów Katolickich...

-... które wraz z Kościołem Rzymskokatolickim tworzą jeden Powszechny Apostolski Kościół Katolicki. Nasz Kościół należy więc do Kościołów Wschodnich, które rządzą się własnym prawem. Wszystkie katolickie Kościoły Wschodnie są autonomiczne – „sui iuris” (swego prawa). Kościół nasz pozostaje w pełnej jedności ze Stolicą Apostolską. Nasza specyfika wynika z teologii, liturgii, duchowości, dyscypliny oraz tradycji.

- A jak wygląda nazewnictwo w Kościołach Wschodnich? Jakie tytuły noszą ich zwierzchnicy?

- Mamy patriarchów. Tytuły te noszą stare Kościoły – takie jak Koptowie czy Ormianie. Następnie mamy tzw. arcybiskupów większych. Ten tytuł został przywrócony do świadomości wiernych w czasie Soboru Watykańskiego II. Jeśli chodzi o jurysdykcję i kompetencje to tytuł ten jest porównywany z tytułem patriarchy. W katolickich Kościołach Wschodnich jest obecnie kilku arcybiskupów większych: nasz ukraiński, rumuński, syromalankarski, syromalabarski i etiopski. Następnie mamy tytuł metropolity, stojącego na czele Kościołów „sui iuris”. Tak jest na Słowacji, na Węgrzech czy w USA. Kolejnymi są samodzielne diecezje podporządkowane bezpośrednio Rzymowi. Są też samodzielne diecezje będące Kościołami „sui iuris”. Nasze diecezje rozproszone po całym świecie – np. w Australii, Argentynie, Francji, Anglii i Niemczech wchodzi w skład naszego Kościoła Greckokatolickiego, a biskupi tych diecezji biorą udział w pracach naszego Synodu Biskupów. Toteż wszystko, co dotyczy naszego Kościoła, dotyczy także i ich. Dziś rozmawiamy o utworzeniu nowych struktur naszego Kościoła w diasporze. Dzieje się tak, bo są nowe wyzwania stojące przed Kościołem.

- Dialog z Kościołem rzymsko-katolickim to podstawa wspólnej współpracy i działania na co dzień. Jako biskupi Kościoła Greckokatolickiego przecież bierzecie udział w pracach Kościoła rzymsko-katolickiego. ...

-...uczestniczymy w posiedzeniach Konferencji Episkopatu Polski. Katolicki biskupi wschodni, obok

O Kościele (Cerkwi) Greckokatolickiej

Dla mieszkających w Polsce Grekokatolików Kościół jest miejscem zachowania tożsamości



Ikonostas Katedry

pracy w Synodzie Biskupów Greckokatolickich, uczestniczą więc w pracach Kościoła katolickiego w Polsce. Jest przecież wiele spraw, które dotyczą nas wszystkich – takie jak np. ubezpieczenia duchownych, prawa kościelnego, nauczania katechetycznego czy ustaw, które to wszystko regulują. Nasz greckokatolicki bp Włodzimierz Juszcak wchodzi np. w skład Komisji ds. Kultury i Ochrony Dziedzictwa Kulturowego, a ja w skład Komisji Prawnej. Staramy się zawsze brać udział w posiedzeniach tych komisji.

Mamy też wiele spraw wspólnych na styku z niemal każdą diecezją łacińską. Biskupi łacińscy wychodzą nam naprzeciw i pomagają wszędzie tam, gdzie tylko mogą. Szczególnie teraz, kiedy takiej pomocy potrzebujemy w dotarciu z pomocą do naszych emigrantów z Ukrainy. I tak było m.in. w Bielsku Białej czy na Żywiecczyźnie, gdzie nie mamy żadnych naszych struktur. Tamtejszy ordynariusz wskazał nam i użyczył odpowiednie miejsca dla pracy duszpasterskiej. Podobnie działo się i dzieje w innych miejscowościach Polski. Biskupi są nam bardzo przychylni i pomagają jak mogą. Nie mam żadnego problemu z komunikacją, wszyscy starają się nas zrozumieć.

- A jak dziś przedstawia się współpraca Kościoła Greckokatolickiego z innymi Kościołami chrześcijańskimi?

Jak wygląda Wasz dialog ekumeniczny?

- Nasze relacje z nimi są takie, na jakie pozwalają nam nasze Kościoły. Spotykamy się praktycznie tylko w czasie Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan w styczniu każdego roku. Inaczej jest na Warmii i Mazurach. Tam nasi księża częściej spotykają się z duchownymi Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. Także relacje

ludzkie między nimi są normalne. Nie mamy tam wrogów.

Oddzielnym problemem są stosunki z Kościołem Prawosławnym (Polskim Autokefalicznym Kościołem Prawosławnym - PAKP). Kościół ten nie uznaje nas za odrębny i samodzielny twór eklesjalny. Traktuje nas jako obrządek wschodni Kościoła łacińskiego. Polskie prawosławie nie uznaje naszej podmiotowości kościelnej. I tu jest problem.

Inaczej jest w relacjach osobistych. Wielu naszych księży spotyka się z duchownymi PAKP i rozmawia z nimi. Tak samo dzieje się z biskupami obu Kościołów. Spotykamy się i rozmawiamy, ale nieoficjalnie.

Sprawa korzystania przez PAKP z naszych kościołów została dawno załatwiona. I za zgodą Kongregacji Kościołów Wschodnich zrzekliśmy się prawa do 23 świątyń, które PAKP przejął po II wojnie światowej na południu Polski. Jesteśmy obecnie świadkami narodzin na Ukrainie niezależnej, autokefalicznej Prawosławnej Cerkwi Ukrainy. Nasz Arcybiskup Większy Światosław Szewczuk w Kijowie podkreśla, że jest to moment narodzenia się Cerkwi jurydycznie niezależnej od Cerkwi Moskiewskiej i jednocześnie początek procesu odbudowy pełnej jedności, która kiedyś była w Cerkwi Kijowskiej z Kościołem Powszechnym. Będziemy obserwować z wielką życzliwością, jak ten proces



Ksiądz abp Eugeniusz POPOWICZ
Urodzony: 12.10.1961 w Czulchowie (Bory Tucholskie);
dewiza biskupia: Dominus illuminatio mea et salus mea (Pan światłem i zbawieniem moim);
święcenia prezbiteratu: 17.10.1986 w Stargardzie Szczecińskim; święcenia biskupie: 21.12.2013 w Przemyśle;
7 listopada 2015 mianowany przez papieża Franciszka Arcybiskupem i Metropolitą Przemysko-Warszawskim; 19 grudnia 2015 roku ks. abp Eugeniusz Popowicz odbył ingres do Soboru (katedry) Św. Jana Chrzciela, obejmując tym samym urząd Metropolity Przemysko-Warszawskiego; absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Papieskiego Instytutu Wschodniego (Pontificio Istituto Orientale)

będzie dalej przebiegał. Wiemy, że czas prawdziwej jedności kiedyś ponownie nastanie.

- Ciekawe jak duży procent małżeństw zawieranych w Waszych świątyniach stanowi małżeństwa mieszane?

- Jest ich coraz więcej. Dzieci z tych związków wychowywane są w dwóch tradycjach. Są też małżeństwa, które po ślubie uczęszczają tylko do świątyni greckokatolickiej albo tylko do łacińskiej. W 2018 roku, spośród wszystkich ślubów zawartych w naszych świątyniach prawie 70% to były małżeństwa mieszane. I to nie tylko z łacinnikami, ale także z prawosławnymi i niewierzącymi. Parę lat temu udzielałem ślubu naszej kobiecie z muzułmaninem.

Chcemy, aby nasz Kościół był ambasadorem kultury ukraińskiej w Polsce oraz pionierem pełnego i szczerego pojednania obu naszych narodów. Wówczas demony przeszłości nie będą już nas nigdy straszyć.

- Ksiądz Arcybiskup jest m.in. absolwentem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Pontificio Istituto Orientale (Papieskiego Instytutu Wschodniego)...

- Zaraz po studiach na KUL w Lublinie, podjąłem pracę w Elblągu jako wikary. Pamiętam jak jeździłem wtedy do Pasłęka



Katedra greckokatolicka w Przemyślu pw. św. Jana Chrzciela

w Polsce

i do sąsiednich wiosek autobusem, nauczając tam religii. Wyjeżdżałem rano i wracałem w nocy. Tak wyglądało nasze wówczas duszpasterstwo. Tam właśnie dowiedziałem się o moich przyszłych studiach w Rzymie.

Chcemy, aby nasz Kościół był ambasadorem kultury ukraińskiej w Polsce oraz pionierem pełnego i szczerego pojednania obu naszych narodów.

Jestem doktorem wschodniego prawa kanonicznego. Pisałem o strukturach duszpasterskich Kościoła lokalnego. Można powiedzieć, że moja dysertacja doktorska dotyczyła organizacji Kościoła lokalnego. Napisałem ją na podstawie kodyfikacji prawnej naszego Kościoła – takiej jak: prawo partykularne czy prawo lokalne poszczególnych diecezji. Mówiąc szczerze, jadąc na studia do Rzymu, nie myślałem o prawie. Nie miałem pojęcia, co będę tam studiował. Miałem szczęście, że byłem wyświęcony

Kościółów katolickich, popularnie nazywanych Kościołami Unijnymi.

Razem ze mną studiowali tam też Koptowie, Etiopczycy, Maronici, Chaldejczycy i wielu innych. Nauczyłem się też tolerancji do innych wspólnot kościelnych czy mniejszości wyznaniowych i współpracy z nimi, którą realizujemy obecnie. I tak np. udostępniamy

aktualnie nasz warszawski klasztor bazyliński Ormianom należącym do Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego, będącego strukturą przedchalcedońską, działającą wśród diaspory ormiańskiej na całym świecie. Udostępniamy też naszą warszawską świątynię Grekokatolikom Białorusinom. Raz w miesiącu przyjeżdża do nich kapłan z Anglii i odprawia dla nich nabożeństwo.

Sami korzystamy też często ze świątyń łacińskich i odwrotnie. Rzymscy katolicy korzystają z naszych. Jesteśmy otwarci dla wszystkich, także w Przemyśle,



Tablica poświęcona Wielkiemu Głodowi na Ukrainie

przez abp Myrosława Marusyna, wiceprezydenta Komisji ds. Kodyfikacji Wschodniego Prawa Kanonicznego, podniesionego w roku 1982 do godności arcybiskupa i przeniesionego na stanowisko sekretarza Kongregacji ds. Kościołów Wschodnich. On dobrze znał potrzeby naszego Kościoła i wiedział, co jest niezbędne. Mogłem mu, zatem w pełni zaufać. Moje studia na Papieskim Instytucie Wschodnim (Pontificio Istituto Orientale) – utworzonym przez papieża Benedykta XV w roku 1917 trwały 4 lata. W ich czasie spotkałem wielu przedstawicieli Kościołów Wschodnich.

To tam się okazało, że Grekokatolicy nie są pępkiem świata, tylko jednym z wielu podobnych do nas Kościołów. Miałem tam też okazję poznać mozaikę innych wschodnich

którzy nie mają miejsca na swoje nabożeństwa. Musimy żyć po chrześcijańsku – w zgodzie i tolerancji, w powadze dla drugiego i z gotowością do pomocy.

Osobiście czuję się Ukraińcem i jednocześnie pełnym i świadomym obywatelem Polski, wychowanym w Polsce. Odczuwam też przynależność, poprzez Kościół Grekokatolicki, do mniejszości ukraińskiej i jej kultury, w której trwam od urodzenia i dla której zostałem pasterzem.

- Dziękuję za rozmowę. Życzę Kościołowi Grekokatolickiemu w Polsce i na Ukrainie wielu łask Bożych, a Księdzu Arcybiskupowi zdrowia, siły i wielu, wielu odpowiedzialnych współpracowników.

*Wywiad i zdjęcia:
Leszek WĄTRÓBSKI*

Zbiorowe czytanie

W kijowskiej bibliotece im. Adama Mickiewicza odbyło się spotkanie poświęcone promocji książki „Inny świat” Gustawa Herlinga-Grudzińskiego.

Wzacztywanych przez zebranych fragmentach książki zwracano uwagę na obnażenie przez autora przejawów totalizmu. Imprezę przygotowali nauczycielka języka polskiego Maria Zamlewska (na zdjęciu) wraz z uczniami. Również uczestniczyli w niej attaché Wydziału Konsularnego Ambasady RP w Kijowie Iga Kaca i przedstawiciele społecznej organizacji „Spółka Białego Orła”.

Powieść „Inny świat” została wydana w Londynie w 1951 roku, a w Polsce prawie 37 lat później. Pisarz broni w niej prawa każdego człowieka do wolności. „Inny świat” Gustawa Grudzińskiego daje

Walczyli o zachowanie WŁASNEJ GODNOŚCI



możliwość głębokiego zanurzenia się w nieludzkie życie więźniów politycznych w obozach Związku Sowieckiego. Uczestnicy i zaproszeni zgodzi-

li się z porównaniem Gustawa Grudzińskiego nazizmu i komunizmu/socjalizmu. Niestety, są one tożsame.

Gleb BAKALIŃSKI



Tradycje narodów

Święto wiosny Nowruz

21 marca w Kijowskiej Administracji Miejskiej obchodzono Międzynarodowe Święto Nowruz.

Jest to święto przyjścia wiosny, kiedy to natura budzi się i zaczyna zmieniać stroje, symbolizując odrodzenie przyrody, zwycięstwo życia, nadzieję na hojny rok. Jest to dzień równonocy wiosennej, obchodzony jako początek nowego roku przez ponad 300 milionów mieszkańców naszej planety już ponad 3000 lat na Bałkanach, Bliskim Wschodzie, Kaukazie, w Azji Środkowej, basenie Morza Czarnego i innych regionach.

Święto to ma na celu promowanie wartości pokoju i solidarności, zarówno między pokole-

niami, jak i w rodzinie, a także pojednania i dobrosąsiedztwa, promowania różnorodności kulturowej i promowania przyjaźni między narodami i społecznościami.

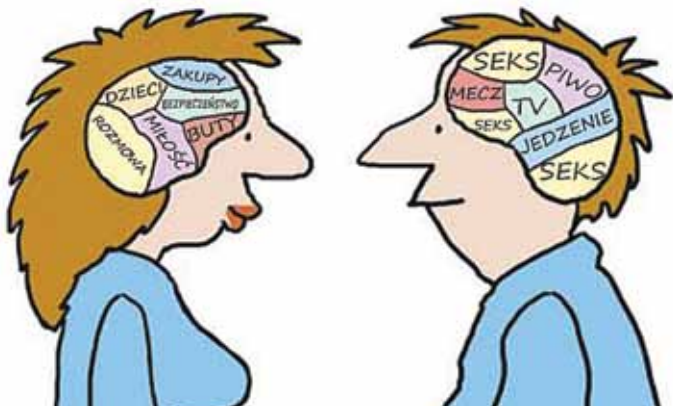
Polacy Kijowa również dołączyli się do tego święta i razem ze wszystkimi uczestnikami (przedstawicielami mniejszości narodowych) wspólnie bawili się przywołując Wiosnę na Ukrainę!

Dziękujemy organizatorom za zaproszenie, oraz wszystkim polskim organizacjom ZPU za dołączenie się: KijowskaPolska Molodzieżowa Asocjacja „Młodzi i kreatywni”, Zespół Pieśni patriotycznej „Czerwone maki”, Dom „Polonia”, ZPIT „Polanie znad Dniepru”. Tak trzymać! Bo wszyscy Polacy to jedna rodzina!

Lesia JERMAK



RYSOWNICY POLSCY



SMAKOWITOŚCI DOSKONAŁEJ JAKOŚCI

Oto niektóre regionalne specjały dla podniebienia z 12 pozycji unijnej listy polecanych polskich produktów

Bryndza podhalańska - Ser z mleka owczego.

Oscypek - kolejny specjał z Podhala; pod tą nazwą może występować wyłącznie ser z mleka owczego, bez domieszki mleka krowiego.

Miód wrzosowy z Borów Dolnośląskich - miód wytwarzany przez pszczoły z pyłku wrzosowego (nawet do 80%).

Miody pitne: Półtorak, Dwójniak, Trójniak, Czwórniak - Napój ze sfermentowanego miodu znany od czasów prasnawiańskich w Polsce i na Litwie. Nazwy poszczególnych odmian wiążą się ze stopniem rozcieńczenia miodu wodą.

Typowo polskie - symbole przyrody

WIERZBA

Wierzby widnieją na co drugim obrazie ukazującym polski krajobraz nizinny. Powszechnie najbardziej znana jest wierzba płacząca, jednak ta ostatnia pojawia się w parkach czy na osiedlach miejskich jako drzewo hodowlane.

Wiejskie krajobrazy zdobi wierzba iwa, wierzba krucha, rokita i biała. Zwłaszcza ta ostatnia zaznaczyła się w wiejskim pejzażu dzięki specyficznemu przycinaniu do gołego pnia, z którego charakterystycznej główki wyrastają długie proste wici. Dla Polaków i polskiej kultury wierzba ma symboliczne znaczenie religijne, ponieważ jej gałązki wiosną z charakterystycznymi „kotkami” są symbolem wielkanocnej palmy.



Studenci z Ukrainy

Na polskich uczelniach obywatele z Ukrainy stanowią już 55 proc. wszystkich studentów z zagranicy. Ich liczba rośnie – w latach 2005–2018 średnio o 28 proc. licząc rok do roku. Drugą grupą narodowościową są studenci z Białorusi, których jest 8 proc. Większość z nich wybiera kierunki społeczne i humanistyczne, które nie korespondują z potrzebami rynku pracy w Polsce i Unii Europejskiej. Wielu łączy naukę z pracą zawodową.



Żona mówi do męża:

- Kiedy przed ślubem obiecałeś mi, że po ślubie będziesz mi bajki opowiadał, nie wiedziałam, że to znaczy, że zostaniesz politykiem.

Szpital psychiatryczny. Ordynator oprowadza młodego psychiatrę po oddziale:

- Tutaj jest sala Napoleonów, a tutaj - mechaników samochodowych...

- A gdzie oni są? Nikogo nie widzę.

- Leżą pod łózkami i naprawiają...

Nigdy nie jest się za starym na próbowanie nowych rzeczy. Moja babka zaczęła biegać, kiedy miała sześćdziesiąt pięć lat. Teraz ma siedemdziesiąt jeden i ciągle nikt nie wie, gdzie jest.

Prowadzący zajęcia sierżant wyrwa do odpowiedzi szeregowego Nowaka:

- Nowak, wyobraźcie sobie sytuację. Pełnicie służbę wartowniczą. Jest trzecia w nocy. Nagle widzicie, że w waszym kierunku pełnie jakiś człowiek. Co robicie?

- Odprowadzam majora Bugała do jego kwatery, panie sierżancie.

Złodziej włamał się do cudzego domu i szpera w poszukiwaniu łupu.

Nagle odzywa się głos:

- Jezus cię widzi...

Złodziej zbladł, choć nie widział w ciemnościach, kto mówi.

- Przecież dom miał być pusty do końca tygodnia - pomyślał sobie.

- Jezus cię widzi... - odzywa się znowu. Złodziej zaświecił w końcu latarką w kierunku głosu. Na drążku siedziała papuga. Odetchnął z ulgą.

- Cześć, jestem Maria - powiedziała papuga.

- Maria? To to głupie imię dla ptaka - zaśmiał się złodziej.

- Może i tak, ale jeszcze głupsze jest Jezus dla buldoga!

PORZEKADŁA

„Co ma wisieć, nie utonie”

Nic wspólnego z pętlą skazańca czy samobójcy. Powiedzenie pochodzi aż z 1618 roku, kiedy słowo wisieć odnosiło się do słowa zawisy i oznaczało pewny, przesądzony. Dziś oznacza ono to, że co ma się wydarzyć, to i tak się wydarzy, a my nie mamy na to żadnego wpływu.

„Zrobić kogoś na szaro”

W starożytnym teatrze rzymskim kolory symbolizowały funkcję aktora w przedstawieniu. I tak starcy ubierani byli na białą, czyli w kolor żałobny, młodzi mężczyźni – w purpurę, natomiast złodzieje i oszuści na szaro – stąd powiedzenie „zrobić kogoś na szaro”.

„Duperele”

Pewien austriacki urzędnik lubował się w pisaniu bardzo długich, szczegółowych i zawiłych obwieszczeń, które dotyczyły rzeczy mało ważnych, błahych, a jego nazwisko brzmiało du Pereille.

Sukces polskiej myśli technicznej

Amerykański ładownik InSight zaniósł na Czerwoną Planetę polski penetrator nazywany Kretem. Zacznie on drążyć Marsa - w kopie się na głębokość 5 metrów, czyli najgłębiej w historii podboju kosmosu i odkrywania innych ciał niebieskich.

Pierwszy raz w Warszawie

Zwiedzanie miasta najlepiej zacząć od Pałacu Nauki i Kultury. Tam można podziwiać metropolię z wysokości 30 piętra tego wieżowca. Później warto się wybrać na spacer na Plac Zamkowy z Zamkiem Królewskim oraz Kolumną Zygmunta. Będąc na Starówce nie można zapomnieć o centralnym punkcie, czyli o Starym Mieście z warszawską syrenką. W Śródmieściu Warszawy znajdziemy Łazienki. Jest to zespół pałacowo-ogrodowy utworzony przez Stanisława Augusta Poniatowskiego. W Parku Łazienkowskim znajduje się także pomnik Fryderyka Chopina.

Warto wybrać się także na najstarszy cmentarz w stolicy, czyli „Powązki”. Oprócz zabytków i budowli warto zwiedzić także miejsca jak: Centrum Nauki Kopernik, Galeria „Zachęta”, Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, Pałac w Wilanowie, Park Trampolin, Muzeum Życia w PRL, Multimedialny Park Fontann. Niewątpliwie każdy znajdzie atrakcje, które pozostaną na długo w pamięci.



Warszawa, Krakowskie Przedmieście:
Pomnik Kopernika przed Polską Akademią Nauk

DZIENNIK
KIJOWSKI



«Дзєннїк Кїївський»
Рєєстр. свїд. КВ 23769-13609ПП
вїд 14.02.2019 р.

ЗАСНОВНИКИ:
Спїлка полякїв Українї
Рєдакцїя газетї «Дзєннїк Кїївський»

WYDAWCA: PRG „Dziennik Kijowski”

Adres redakcji – Адреса редакції

ul. M. Stelmacha 10a, biuro 512, Kijów, 03040

вул. М. Стєльмаха, 10а, офіс 512, Київ, 03040

Tel./fax: (044) 257 45 49

e-mail: okodk@ukr.net

Za treść reklam i ogłoszeń Redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i zastrzega sobie prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zespół redakcyjny:

Stanisław Panteluk – redaktor naczelny,
Andżelika Plaksina – z-ca red.nacz., red.technicz.,
Wojciech Cackowski – redaktor,
Eugeniusz Gołybard – korespondent,
Stanisław Szewczenko – korespondent,
Leszek Wątróbski – korespondent,
Olga Ozolina – korespondent,
Sergiusz Łukasz – menedżer promocji i reklamy,
Łarysa Kaszczuk – księgowość.

Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne
reprezentujące organizacje polonijne Ukrainy.

Projekt
współfinansowany
w ramach sprawowania
opieki Senatu
Rzeczypospolitej
Polskiej nad
Polonią i Polakami
za granicą”



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

Газета виходить 2 рази на місяць. Індекс передплати 30678.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Передплатна вартість 8,48 грн. на місяць. Роздрібна ціна у продажу – договірна.

Газета надрукована у ТОВ Фірма
«Антологія». Зам. № 25-04-19

